Kalszytesc pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 238. — ROK XLII.
NIEDZIELA
1 WRZESNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z o noszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztowa	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych rękopisów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Polityka Anglji—dziś.

(Korespondencja własna).

Londyn, w sierpniu.

Barometr podniósł się nieco, oczywiście, barometr polityczny. Ostrze konfliktu między Anglją a Italją zostało trochę stępione. Przyczyniły się do tego głównie zapewnienia ze strony Rzymu, iż żywotne interesy Imperjum brytyjskiego w Afryce nie będą naruszone w toku wojny z Abisynją. Niewiadomo w jakim stopniu wierzą w te zapewnienia na Downing Street, jaką im przypisują wagę w czasie i w przestrzeni — wiadomo bowiem każdemu, a państwu kolonjalnemu w szczególności, iż apetyt rośnie w miarę spożywania. **Na jak długo starczy Włochom kąsek abisyński?** O to chodzi najwięcej może angielskim mężom stanu, którzy „au fond" bronią przecież w pierwszej linji interesów Imperjum, a nie całości państwa abisyńskiego. Na wszystko znalazłaby się stosowna forma i legalna rama, gdyby można było mieć tylko pewność, że usadowiwszy się w Abisynji nie zaczną Włosi urzeczywistniać swoich marzeń i planów o zrealizowaniu i stworzeniu w Afryce imperjum kolonjalnego, materjału do uzupełnienia którego mogliby, a ewentualnie musieliby, szukać w kolonjach cudzych.

Jeśli Italja i Duce dadzą realne gwarancje nienaruszalności interesów brytyjskich w Sudanie, Górnym Egipcie, nad morzem Czerwonem — możliwe jest, a nawet pewne, iż podrażniony **lew brytyjski uspokoi się i zamknie oczy aby nie dostrzec naruszenia paktu Ligi Narodów i zaanektowania Abisynji.**

Linja polityczna obecnego trjumwiratu, Hoare, Eden, Baldwin, biegnie inaczej, niż za czasów Simon'a i Macdonald'a, którzy, co jest charakterystyczne, zostali wykluczeni z obrad obecnych nad sytuacją. W Londynie twierdzą bowiem, iż Foreign Office odżegnało się od błędów politycznych Simon'a. **Hoare i Eden pragną utrzymać w każdym razie front z Francją.** Już w Stresie sir Vansittart doradzał stanowczo Macdonaldowi wysunięcie na pierwszy plan kwestji abisyńskiej i wyjaśnienie Italji poglądu W. Brytanji na tę sprawę. Macdonald odsunął jednak kwestję abisyńską na dalszy plan. Wówczas, jak twierdzą politycy, była jeszcze chwila odpowiednia dla wywarcia nacisku na rząd Duce i osiągnięcia pewnego efektu. Wówczas też mógł był jeszcze rząd włoski, nie zaangażowawszy się tak daleko jak dzisiaj, poczynić ustępstwa nie narażając na szwank swego prestiżu. To też w **Foreign Office zrzucają odpowiedzialność za sytuację obecną na barki poprzedniego rządu.**

W tej chwili Londyn zajmuje się prawie wyłącznie **kwestją ewentualnych sankcyj** i możliwości podjęcia przez Anglję pewnych kroków na własną rękę, o ileby w Lidze Narodów nie dało się osiągnąć ogólnej aprobaty dla programu sankcyj przeciw Italji. Kwestja ta interesuje w pierwszym rzędzie tutejsze sfery i firmy eksportowe. Przemysł zbrojeniowy w Anglji nie posiada większego wpływu na decyzje rządu, jak to ma miejsce np. w Niemczech. Natomiast **banki angielskie samorzutnie, bez nacisku zgóry, wypowiedziały kredyty firmom włoskim.** Narazie jednak rząd nie działa na tym froncie i nie stawia przeszkód w eksportowaniu do Italji rozmaitych fabrykatów, które mogą podpadać pod kategorję pośrednich dostaw wojennych. Tak więc pewne zakłady w Szkocji otrzymały zamówienie włoskie na dostawę dużej ilości filtrów przenośnych. Cel tego zamówienia jest jasny: chodzi o zaopatrzenie wojska w aparaty dostarczające chemicznie czystej wody tam, gdzie czystość źródeł jest niepewna. Rząd nie interwenjował w tej sprawie, aczkolwiek przysługiwało mu prawo wydania zakazu odnośnego na podstawie istniejącego embargo.

Zachowując rezerwę, rząd angielski prowadzi jednak politykę, którą określa się tu jako odwrócenie polityki Macdonalda, t. j. giętkość ale nie słabość, chęć utrzymania frontu z Francją, stanowczość w pobraniu i wykonaniu decyzji. **Bys.**

NOWA PARAFJA.

Olkusz, (PAT). (Od kor.). We wsi Braciejówka, gm. Jangrot (olkuskie) **powstała nowa parafja**, do której należą wsie: Braciejówka i Troks. Proboszczem został mianowany ks. Józef Mruczkowski, b. wikarjusz z Sułoszowej.

Cesarz Abisynji zaszachował Mussoliniego

Olbrzymią koncesję eksploatacyjną wydzierżawił konsorcjum angielsko-ameryk.

Londyn, (PAT.) Korespondent „News Chronicle" donosi z Addis Abeby, że wczoraj cesarz Abisynji w wielkiej tajemnicy zawarł umowę z konsorcjum angielsko-amerykańskiem, udzielając mu koncesji na eksploatację nafty w Harsarze. „Daily Telegraph" potwierdza tę wiadomość, dodając, że na czele grupy finansistów londyńskich, którzy zawarli tę tranzakcję, stoi Rickett, zwany Lawrence'm finansowym. W ostatnich czasach stał on na czele wszystkich operacyj finansowych międzynarodowych, w których zaangażowany jest kapitał angielski i amerykański. Odgrywa on dużą rolę w przemyśle naftowym.

Koncesja udzielona przez negusa ogarnia **niemal połowę państwa**, a mianowicie terytorja, na których odbywa się eksploatacja bogactw kopalnianych Abisynji przez konsorcjum, **ciągną się od granicy Erytrei na północy do rzeki Hawasz. Koncesja opiewa na 75 lat.** Koncesjonarjusze mają zbudować **rurociąg z ujściem w Somali brytyjskiem.** Po podpisaniu umowy Rickett udał się przez Dżibuti i Egipt do Europy.

Jak donosi „Daily Telegraph" równocześnie toczą się **doniosłe rokowania o koncesje na eksploatację sił wodnych jeziora Tana.** Kair i Londyn miałyby dostarczyć kapitałów w sumie **około 10 miljonów funtów szterlingów.** Zbudowane mają być **urządzenia nawadniające** dla zaprowadzenia **kultury rolnej na tysiącach hektarów gruntu, obecnie jałowego.**

———ooOoo———

ECHA TRANZAKCJI W N. JORKU.

N. Jork (PAT). Prasa poranna donosi z Addis Abeby o zawarciu wielkiej umowy **koncesyjnej na eksploatację nafty i innych bogactw naturalnych przez kapitał amerykański.** Zapytany w tej sprawie przez dziennikarzy prezes „Vacuum Oil Company" John Brown oświadczył, że **nic o tej koncesji nie wie i że w każdym razie „Standard Oil Company" nic nie ma wspólnego z tą koncesją.**

Rząd amerykański nie bierze odpowiedzialności.

Waszyngton (PAT.). Wielka tranzakcja koncesyjna kapitału angielsko-amerykańskiego w Abisynji jest **niespodzianką dla kół rządowych.** Koła rządowe uważają, że **obecność przedsiębiorstw amerykańskich w strefie, która może być ogarnięta przez wojnę, nie może być dobrze widziana przez rząd.** Sądzą tu, że rząd oświadczył, iż przedsiębiorstwa, — które lokują kapitał w kraju zagrożonym, **czynią to na własne ryzyko.**

(Dalsze wiadomości na str. 7-mej).

Czyżby nowe ministerstwo.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). Znowu pojawiły się pogłoski na temat powołania od życia nowej instytucji, **ministra stanu przy Prezydencie Rzplitej** Zadaniem jego byłoby informowanie **P. Prezydenta i przedstawianie mu odpowiednich materjałów w celach orjentacyjnych dla ułatwienia powzięcia decyzji.**

Pogłoski wiążą powstanie tej instytucji doradczej **z powołaniem nowego rządu, co ma nastąpić w początkach października.**

W kołach decydujących pomysł stworzenia takiej instytucji wywołał **bardzo ożywioną wymianę zdań;** jedni uważają stworzenie nowej instytucji za konieczne, inni są zdania, że **funkcje te powinna objąć kancelarja cywilna.**

W razie powołania takiej instytucji miałby na jej czele stanąć **b. marszałek Sejmu dr. Świtalski.**

Przed uroczystościami pogrzebowemi w Brukseli.

TYSIĄCE PUBLICZNOŚCI U TRUMNY KRÓLOWEJ.

Bruksela (PAT.). W sobotę rano przybyła do Brukseli **królowa - wdowa wraz z córką księżną Piemontu.** Powitane one zostały na dworcu przez króla Leopolda i księcia Karola, poczem bezpośrednio **udały się do zamku, gdzie leży zmarła królowa Astrida.** Postanowiono tu, iż pogrzeb odbędzie się **w identyczny sposób, jak poprzednio króla Alberta z tem, że jedynie zostaną zniesione defilady b. kombatantów i wojska.** Kombatanci i wojsko zajmą miejsce wzdłuż całej drogi, którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy.

Wczoraj do późnej nocy **defilowały przed zwłokami królowej dziesiątki tysięcy publiczności.** Dziś od samego świtu przed zamkiem uformował się szereg **długości blisko 2 klm.** M. in. do pałacu przyszli przedstawiciele **wszystkich partyj politycznych z wyjątkiem komunistów i separatystów flamandzkich.** Bardzo liczna była delegacja posłów socjalistycznych.

Woj. Raczkiewicz przedstawicielem P. Prezydenta Rzplitej na pogrzebie Królowej Belgji.

W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy woj. Raczkiewicz. Był on przyjęty przez Prezydenta Rzpltej, który powierzył mu misję reprezentowania głowy państwa polskiego w czasie uroczystości pogrzebowych w Brukseli. W tym charakterze p. Wojewoda wyjechał wczoraj do Belgji.

W katastrofie awionetki zginęło dwóch lotników.

Warszawa, 31. 8. (PAT.). Wczoraj w godzinach popołudniowych **uległa katastrofie awjonetka turystyczna Aeroklubu warszawskiego,** pilotowana przez inż. **Korbela,** zdążająca do Katowic, celem wzięcia udziału w zawodach lotniczych, urządzanych przez Aeroklub śląski w dn. 31 b. m. Samolot **rozbił się pod Krasnogrodem** (pow. zamojski). **Lotnik inż. Korbel i st. sierż. Kubalczyk ponieśli śmierć.**

Jeszcze jeden proces Rudrofa.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). W wyniku śledztwa ustalono, że p. Rudrof będzie miał jeszcze jedną sprawę karne, mianowicie **o łapownictwo.**

Odpowiadać on będzie razem z b. doradcą Ministerstwa Skarbu, emerytowanym sędzią **Kazimierzem Mikułą** za podstępne uzyskanie redukcji daniny lasowej. Sprawę przekazano sądowi okręgowemu we Lwowie.

O czem piszą inni?..

P. Mackiewicz grozi cofnięciem kandydatury.

Kandydat na posła z Wilna p. Mackiewicz, woła na łamach „Słowa“, że w Wilnie już popełniono — „nadużycie“ wyborcze. Oto jego kontrkandydaci: p. Okulicz (red. sanacyjno-lewicowego „Kurjera Wileńskiego“) i p. W. Pelczyńska urządzają zebranie, na które zaprasza **B B...** Jest to — woła p. Mackiewicz — wbrew poleceniom p. Sławka, który powiedział, że partje nie biorą udziału w wyborach, a więc także i B. B.

„P. Wanda Pełczyńska — pisze „Słowo“ — a nawet p. Okulicz niewątpliwie należą do Bloku i reprezentują Blok. Ale są także inni kandydaci z tego samego **okręgu m. Wilna, którzy także należą do** Bloku i reprezentują Blok. Używanie firmy „Blok Bezpartyjny“, a także wspólnego godła „Prawem naczelnem — dobro Państwa“ na akcji, zmierzającej wyraźnie do poparcia tylko dwóch kandydatów, jest sprzeczne ze wszystkiemi dyrektywami i enuncjacjami kierowniczych władz blokowych“.

W końcu „Słowo“ oświadcza:

„ponieważ redaktor „Słowa“ jest również kandydatem na posła, więc w porozumieniu z nim możemy oświadczyć, że za swoją osobą agitować na zebraniach nie zamierza i zgóry z tego rezygnuje, **w wypadku jednak, gdyby pp. Birkenmajer i Przegaliński (kierownicy B. B.), nie mieli być zahamowani w ich agitacyjnych zapałach, p. Mackiewicz kandydaturę swą wycofa.** P. Mackiewicz, jako b. członek Komisji Konstytucyjnej, która nową ordynację ułożyła, a więc poczuwający się do współodpowiedzialności za jej wykonanie, niema zamiaru stawać do startu w wyborach, prowadzonych według znanych i wyświechtanych partyjnych wzorów“.

Kandydat rozdający masło.

W Krakowie agitację wyborczą prowadzą tylko żydzi. „Nowy Dziennik“ (organ p. Thona) agituje za bojkotem wyborów, a świeżo założony organ kandydata, p. Spiry, „Gazeta Żydowska“, robi, co może, by swego kandydata przedstawić z najlepszej strony... W ostatniej „Gazecie Żyd.“ jest sprawozdanie z wiecu kupców żydowskich, i m. in. przytoczono następujące słowa kandydata, p. Spiry:

„Będzie moim celem, ażeby temu żydostwu, którego stosunki dobrze znam, bo od dłuższego czasu się niemi zajmuję, **dać przynajmniej kawałek codziennego chleba, a do tego chleba kawałek masła“.**

„Gazeta Żydowska“ zapewnia, że to oświadczenie zrobiło wielkie wrażenie.

„Widać było — pisze — że te proste, z serca idące słowa, znalazły drogę do serc zebranych, albowiem kpt. Spira opuszczał zebranie wśród burzliwych owacji wzruszonego do głębi audytorjum. I tutaj w całej pełni okazało się, że sztucznie przez „Nowy Dziennik“ hodowana legenda o niepopularności kpt. Spiry wśród ulicy żydowskiej była tylko — legendą.

Gdy się widziało tych drobnych kupców, straganiarzy, rzemieślników, a w szczególności te dobroduszne uśmiechnięte kobiety żydowskie, które poufale żegnały odchodzącego kandydata i niejednokrotnie w sposób szczery i bezpośredni z nim mówiły — to stawało się jasnem, że na „ulicy“ żydowskiej kandydat Spira cieszy się nietylko przywiązaniem, ale wręcz miłością swoich wyborców“.

Sielanka! W r. 1930 B. B. (lista nr. 1) agitował ulotkami: Głosuj na jedynkę, będziesz jadał kiełbasę i szynkę... P. Spira nie mógł żydom obiecywać kiełbasy, bo to dla żyda „hazer“; obiecuje za to — chleb z masłem! Pojętny uczeń!

Obniżka pensyj urzędniczych o 15 proc.(?)

„A. B. C.“ pisze:

„Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie wyjaśnienie pogłosek o zamierzonych jakoby zniżkach płac urzędniczych. Zaniepokojenie jest duże, a w sferach urzędniczych rodzą się coraz to nowe pogłoski. Wczoraj utrzymywano, że **zniżka ma wynieść 10—15 proc.**, przyczem znaczniejsze redukcje płac dotkną urzędników lepiej uposażonych oraz **mieszkających poza Warszawą**, a to z tego względu, że życie na prowincji jest o wiele tańsze, aniżeli w stolicy“.

Stracił „zaufanie“ w 24 godzinach.

„Piast“ donosi o rewizji u ludowca w limanowskim powiecie p. J. Mamaka.

„Nie znaleziono — pisze — żadnych ulotek nielegalnych. Policja zabrała listy prywatne p. Mamaków. W przeddzień rewizji p. Józef Mamak, prezes Zarządu Powiatowego S. L. otrzymał zawiadomienie od przewodniczącego komisji wyborczej do Senatu, że **„ze względu na zaufanie obywateli ma prawo wyborcze do Senatu“. Tymczasem następnego dnia został aresztowany** razem z synem Stanisławem, lat 22. Na zapytanie, **dlaczego zostaje aresztowany** — dowiedział się, że „w imieniu prawa“. Podczas, gdy 70-letni Józef Mamak wydawał dyspozycje służbie (p. Mamak jest 30-morgowym gospodarzem), posterunkowy Krupiński podniesionym głosem zabronił p. Mamakowi wogóle rozmawiać z domownikami. P. Józefa Mamaka, jak również jego syna osadzono narazie w aresztach limanowskich“.

Samodzielność młodego pokolenia.

P. B. Świderski, b. członek O. W. P. i b. więzień z Berezy Kartuskiej nadesłał nam dwa artykuły informujące o poglądach tego odłamu młodzieży narodowej, do którego należy. Drukujemy je w celach informacyjnych. — **Uw. Red. „Gł. N.“.**

I.) Jest rzeczą oczywistą, że warunkiem utrzymania się na powierzchni życia politycznego jest dla każdego obozu politycznego: pozyskanie młodzieży. — Brak młodych skazuje dany obóz polityczny na powolne konanie. Przeciwnie, posiadanie w swych szeregach choćby części młodego pokolenia gwarantuje trwałość danego obozu politycznego. — Jest to conditio sine qua non jego rozwoju.

To też nic dziwnego, że istniejące w Polsce stronnictwa polityczne od szeregu lat wytężają energję w celu zdobycia młodego pokolenia. Patrząc jednak na te usiłowania i porównując je z wynikami, trzeba powtórzyć przysłowiowe powiedzenie: nie opłaciła się skórka za wyprawę.

Pomijając znane powszechnie przykłady, stwierdzić należy, że **żadne z istniejących stronnictw politycznych nie zdołało zdobyć młodego pokolenia**, mimo chwilowych sukcesów.

Ostatnio ogłoszony na łamach konserwatywnego „Czasu“ artykuł p. t. „Mieć masy, czy mieć młodzież?“ udowadnia udowodniony już dawno pewnik, że nadzieje rządzącego obozu na pozyskanie młodego pokolenia **spełzły na niczem**, nad czem ubolewając, stwierdza „Czas“, że młode pokolenie jest domeną t. zw. endecji.

Ponieważ mniemanie tego rodzaju jest dość powszechne (twierdzenie „Naprzodu“ w związku z powyższym artykułem w „Czasie“, jakoby „rząd dusz“ w młodem pokoleniu należał do socjalistów, jest na tyle humorystyczne, że nie można go brać pod uwagę), przeto pragnąłbym na tem miejscu rozprawić się z tą sugestją.

Generalny atak przypuściła t. zw. endecja na młodzież po zamachu majowym, powołując do życia 5 grudnia 1926 roku Obóz Wielkiej Polski.

I istotnie, **Obóz Wielkiej Polski zdobył wstępnym bojem młode pokolenie.** Kto pamięta moment największego rozkwitu tej organizacji, ten nie wątpi w słuszność powyższego twierdzenia. Ale **Obóz Wielkiej Polski, pomyślany jako ekspozytura ówczesnego Związku Ludowo-Narodowego, a następnie Stronnictwa Narodowego, ani przez moment swego istnienia tą ekspozyturą nie był.** Był zawsze samodzielną — wbrew intencjom twórców — organizacją młodego pokolenia, coraz bardziej ogarnianego przez żywiołowy nacjonalizm.

Nic też dziwnego, że gwałtownie rozrastając się i **wybijając się na czoło polskiego życia politycznego, jako jedynie realna siła, zdolna dokonać przebudowy stosunków w Polsce, stał się nietylko niebezpieczeństwem dla obozu rządzącego, ale także przedmiotem zawiści tych, którzy pragnęli mieć w niem odskocznię dla swych planów. To też rozwiązanie Obozu Wielkiej Polski przez władze administracyjne przyjęło z ulgą wielu menerów endeckich** (że użyjemy tego powszechnie przyjętego terminu), dla których był niebezpiecznym rywalem, a conajmniej „kulą u nogi“ (autentyczne).

Ale odpowiedzialni kierownicy Stronnictwa Narodowego, pomni prawdy, wyłuszczonej na wstępie niniejszego artykułu, nie zrezygnowali ze swych apetytów na młode pokolenie, tem więcej, że blisko półmiljonowa armja „obozowców“, pozbawionych legalnych form organizacyjnych — to była zbyt nęcąca możliwość wzmocnienia topniejących z dnia na dzień szeregów partyjnych. Wysiłki celem zdobycia członków byłego O. W. P. zostały uwieńczone połowicznym efektem. **Część „obozowców“ wstąpiła w szeregi Stronnictwa Narodowego, tworząc Sekcję Młodych w łonie tego stronnictwa.**

Większość jednak członków Sekcyj Młodych Stronnictwa Narodowego nie zrezygnowała z myśli usamodzielnienia się i swe nowe formy organizacyjne uważała za chwilowe. To też nie ustawała wytężona praca nad sformułowaniem zadań młodego pokolenia i konieczności jego usamodzielnienia się, czego ostatecznym efektem był „rozłam“ dokonany 14 kwietnia 1934 roku, przyśpieszony postępowaniem władz Stronnictwa Narodowego, zmierzających do zglajchszaltowania „młodych“ ze „starymi“.

Powstanie Obozu Narodowo-Radykalnego zadało decydujący cios Stronnictwu Narodowemu i jego apetytom na młode pokolenie. Efektem zewnętrznym było zniknięcie w niem najpierw faktycznie, a następnie i formalnie Sekcyj Młodych. Stokroć donioślejszym w skutkach efektem rozłamu było uświadomienie sobie przez władze Stronnictwa Narodowego, że wobec braku młodych jest się skazanym na powolne konanie.

Bo najwięksi nawet optymiści stracili wiarę w możliwość pozyskania młodego pokolenia, tem więcej, że **proces usamodzielniania się dokonywał się równocześnie we wszystkich innych stronnictwach politycznych**, do których nieliczne grupy młodego pokolenia przylgnęły.

Ostateczne wątpliwości rozwiewał fakt, że usamodzielnianie się młodego pokolenia dokonywane jest przez nie z pobudek czysto ideowych, a jedyną za to usamodzielnianie się zapłatą są... kolczaste druty na poleskich bagnach.

Sytuacja więc w tej chwili jest tego rodzaju, że proces usamodzielniania się młodego pokolenia ma się ku końcowi, dzięki czemu jest ono w swej większości poza ramami istniejących legalnie stronnictw politycznych, poza któremi niedługo zapewne znajdą się i ci, którzy w tej chwili do samodzielności politycznej jeszcze nie dojrzeli.

BOLESŁAW ŚWIDERSKI.

Jak powstała „Jung-Deutsche Partei“?

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Katowice, w sierpniu.

Na polskim Górnym Śląsku, posiadającym najliczniejsze skupienie mniejszości niemieckiej, najlepiej można obserwować te głębokie przemiany polityczne i społeczne, którym ulega ta mniejszość pod wrażeniem zwycięstwa hitleryzmu w Niemczech i jego polityki w stosunku do Polski. Można je obserwować na dwu odcinkach: na tle stosunków wewnętrznych w środowisku owej mniejszości niemieckiej oraz w odniesieniu do państwa i społeczeństwa polskiego.

Odpowiednikiem partji narodowo - socjalistycznej w Niemczech na terenie Polski jest **Jung Deutsche Partei**, grupująca przeważnie młodszą generację Niemców polskich. Partja ta, rosnąca coraz bardziej w siłę, naśladując wzory berlińskie, usiłuje opanować całą mniejszość niemiecką w Polsce i podporządkować ją swej polityce, opartej na wskazówkach otrzymywanych od miarodajnych czynników Trzeciej Rzeszy. Stąd ataki Jung Deutsche Partei na wszystkie placówki niemieckie, czy to polityczne, czy kulturalne, czy nareszcie społeczne i gospodarcze. Jedne z nich zdołała już opanować, inne jeszcze się bronią, ale wcześniej czy później staną się i one ekspozyturą ruchu narodowo-socjalistycznego, którego wyrazicielem jest Jung Deutsche Partei. **Najsilniejszy atak jest prowadzony przeciwko Volksbundowi,** owej twierdzy mniejszości niemieckiej w Polsce, jej jakgdyby rządowi i naczelnej reprezentacji. Volksbund, którego prezesem jest książę Pszczyński, a faktycznym kierownikiem p. Ulitz, broni się jeszcze przed inwazją hitlerowców, ale jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby zdołał się obronić. Urządzane przez Volksbund zebrania są albo opanowywane przez zwolenników Jung Deutsche Partei, albo uniemożliwiane a często rozbijane. Jung Deutsche Partei chodzi o zapewnienie sobie wyłącznych wpływów na Volksbund i oczywiście na środki finansowe, któremi on dysponuje. Pomimo energicznej kampanji, narazie przynajmniej nie udało się zdobyć jej większości w zarządzie tej wpływowej niemieckiej organizacji. Zwyciężyła lista, złożona z tych czynników, które dotad nadawała ton polityce mniejszości niemieckiej w Polsce. Ale **Jung Deutsche Partei zakwestjonowała wynik wyborów i zaskarżyła go do władz administracyjnych**, więc nie jest wykluczone, że wybory będą skasowane i odbędą się drugie, i kto wie, czy nie z innym już rezultatem, korzystnym dla Jung Deutsche Partei. Wogóle — trzeba to zaznaczyć — w walkach wewnętrznych, prowadzonych w środowisku mniejszości niemieckiej, coraz częściej musi interwenjować administracja polska. Były wypadki, że policja musiała bronić znajdujących się w opresji dygnitarzy Volksbundu, atakowanych przez hitlerowców z Jung Deutsche Partei. Nie bez goryczy mówił o tem na jednem z zebrań kierownik Volksbundu, nawołując członków Jung Deutsche Partei do opamiętania, ale to nie odniosło skutku.

Mogłoby się wydawać, że tarcia i walki wewnętrzne, rozgrywające się w środowisku mniejszości niemieckiej, nic nie powinny obchodzić społeczeństwa polskiego, albo mogłyby je nawet cieszyć, skoro ją osłabiają i czynią ją z jednej strony mniej zdolną do ekspansji, a z drugiej — mniej odporną na wpływy polonizacyjne. Byłby to jednak pogląd bardzo uproszczony, a ponadto oparty na nieznajomości miejscowych stosunków i tych nastrojów, które dominują wśród mniejszości niemieckiej.

Nie da się zaprzeczyć, że mniejszość ta uległa w ostatnich czasach poważnej dezorjentacji, której źródła należy przedewszystkiem szukać w **naprawie stosunków polsko niemieckich.** Stała się dla niej rzecz najmniej oczekiwana. Trzecia Rzesza, stworzona i kierowana przez Hitlera, zawarła porozumienie z Polską, tem państwem, które Volksbund i jego organy przedstawiały w ciągu kilkunastu lat jako Saisonstaat, skazany wcześniej czy później na zniknięcie z mapy politycznej Europy. Przecież tenże Volksbund sugerował mniejszości niemieckiej, że po wygaśnięciu konwencji genewskiej, to jest w roku 1937, odbędzie się drugi plebiscyt na Śląsku, w czasie którego większość ludnośc wypowie się za powrotem do Niemiec. To nie mogło pozostać bez wpływu na psychikę Niemców śląskich. Musieli oni nauczyć się traktować obecny stan rzeczy jako tymczasowy, a to oczywiście znajdowało swój wyraz w stosunku ich do państwa polskiego. Pod wpływem sugestji Volksbundu, jak również inspiracji, płynących z Berlina, rozumowano nie bez słuszności: poco się wiązać z państwem, które i tak się nie utrzyma, poco silić się na lojalność w stosunku do niego, kiedy i tak w roku 1937 Śląsk znajdzie się ponownie w granicach Rzeszy...

Zawarcie porozumienia polsko - niemieckiego obaliło te nadzieje i przewidywania. Teza Volksbundu, do której dostosowana była jego polityka, straciła swe podstawy. Niemiec śląski, któremu zdolności logicznego rozumowania nie można odmówić, przyszedł do wniosku, że z państwem sezonowem kanclerz Hitler, jego bożyszcze, nie zawierałby wiążącej go na dziesięć lat umowy: nie zawierałby jej również wówczas, gdyby istniała jakakolwiek możliwość powtórzenia plebiscytu na Górnym Śląsku w r. 1937. Taki był efekt układu berlińskiego na szerokie masy niemieckie, konkretnym zaś wyrazem tego zwrotu było powstanie Jung Deutsche Partei — nie ulega wątpliwości — na rozkaz Berlina, który pragnął mieć odpowiednik ruchu narodowo-socjalistycznego wśród Nemców w Polsce, odpowiednik, reprezentujący jego ideologję, a którego taktyka dostosowana byłaby do nowego stadjum w stosunkach polsko-niemieckich.

W tem posunięciu Berlina tkwi niewątpliwie głęboka myśl polityczna. Porozumienie polsko - niemieckie mogłoby spowodować zwrot w stosunku mniejszości niemieckiej do państwa polskiego, zwrot korzystny i pożądany, mogłoby osłabić istniejące wśród niej tendencje odśrodkowe, ale to nie leżało w interesie Trzeciej Rzeszy. Porozumienie jednak uniemożliwiło na jakiś czas tę politykę, którą prowadzili dotychczasowi przywódcy Volksbundu, uniemożliwiło oczywiście nie ze względu na jej zasadnicze cele, ile na metody, przy pomocy których usiłowano je dotąd realizować. **Wyższe względy niemieckiej polityki zagranicznej zmusiły Trzecią Rzeszę do zaniechania dotychczasowych metod w stosunku do Polski**, a więc zaszła także konieczność wprowadzenia zmiany w taktyce niemieckiej mniejszości narodowej w granicach państwa polskiego. Tego zadania nie mógł się podjąć skompromitowany Volksbund i jego przywódcy. Trzeba było stworzyć nowe ramy organizacyjne dla mniejszości niemieckiej w Polsce. I tak powstała Jung Deutsche Partei...

A. D.

Na ziemiach Rzeczposp.

Rotmistrz rezerwy odpowie przed sądem za pobicie księdza w szkole.

Przed kilku miesiącami cała Pilica było oburzona wypadkiem, który zdarzył się w szkole **w Sławniowie. Ujmując się za swoją córką**, skarconą przez księdza prefekta J. Kotwickiego, że chodziła w męskich spodniach do szkoły, rotmistrz rezerwy **Kośmiński** wpadł ze szpicrutą do klasy, obrzucił stekiem słów księdza i uderzył go w twarz, tłukąc mu okulary. Temu gorszącemu widowisku przyglądały się z płaczem dzieci. W tej sprawie został wygotowany akt oskarżenia przeciw Kośmińskiemu. Będzie on odpowiadał przed sądem okr. w Sosnowcu **za napaść i znieważenie urzędnika podczas pełnienia obowiązków.**

Gdyby nie ubezpieczalnia...

Na stacji Skarżysko wpadł niedawno pod pociąg robotnik pracujący na torze. **Koła wagonów obcięły nieszczęśliwemu obie nogi poniżej kolan.** Po opatrunku dokonanym przez kolejowego felczera, **robotnik leżał na stacji przeszło cztery** godziny, **gdyż ubezpieczalnia sprzeczała się z koleją o to, kto ma się zająć tym bidakiem, który w końcu z powodu upływu krwi zakończył życie.**

„RWD 8“ przebył 8.000 km. bez defektu.

Do Warszawy powrócił samolot „R. W. D. 8“, który odbył podróż **do Egiptu i Palestyny.** Samolotem tym lecieli **pilot major Ziębiński i mechanik Filipowski.** Celem podróży było utorowanie naszemu przemysłowi lotniczemu drogi na wschód. Lotnicy przez Lwów, Bukareszt, Stambuł i Damaszek dotarli do Hajfy i Gazy. Stąd major Ziębiński wystartował do Aleksandrji, gdzie przy lądowaniu zawadził podwoziem o latarnię. Podwozie uległo strzaskaniu i major Ziębiński w oczekiwaniu części zapasowych z Polski musiał spędzić w Aleksandrji trzy tygodnie. W tym czasie zrobił on autem wypad do Hajfy i Tel Awiwu. Z Aleksandrji lotnicy polscy odlecieli do Kairo. Powrotna droga prowadziła tą samą trasą. — Ogółem „RWD 8“ przebył 8.000 km. bez najmniejszego defektu w motorze. W związku z podróżą majora Ziębińskiego, Turcja zainteresowała się naszemi samolotami. Palestyna kupiła już jedną maszynę tego typu.

W Kielcach runęła ściana kamienicy.

W Kielcach przy zbiegu ulic Bodzentyńskiej i św. Aleksandra zawaliła się szczytowa ściana kamienicy piętrowej, należącej do niejakiego **Weinstocka.** Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż lokatorzy domu oraz właściciele sklepów w przeddzień katastrofy zdążyli opuścić swe mieszkania. Przyczyną katastrofy miało być obniżenie się zbyt płytkich fundamentów, skutkiem robót przeprowadzonych niedawno przy budowie sieci wodociągowo-kanalizacyjnych w posesji Weinstocka.

Dwa napady rabunkowe.

Na inkasenta monopolu spirytusowego **w Witaszycach, pod Jarocinem**, napadł jakiś opryszek. W chwili, gdy inkasent wychodził z restauracji tamtejszej z odebraną należnością, **jakiś nieznany osobnik uderzył go tępem narzędziem w głowę i oszołomionemu wyrwał teczkę z pieniędzmi.** Inkasent bronił się rozpaczliwie, wołając ratunku, lecz mimo natychmiastowej pomocy, złodziejaszka nie schwytano. W teczce, którą złodziej ukradł, znajdowało się z górą **2000 zł.**

W Katowicach usiłowano dokonać napadu rabunkowego na kasjera Syndykatu Polskich Hut Żelaznych. Do pokoju kasowego Syndykatu wtargnął osobnik uzbrojony w rewolwer, który grożąc **kasjerowi Kajdzie** śmiercią, **zażądał wydania pieniędzy.** Gdy kasjer odmówił, **napastnik usiłował wystrzelić z rewolweru, lecz naboje nie wypaliły.** Z tej okazji skorzystał kasjer i dzwonkiem zaalarmował personel Syndykatu. **Napastnika obezwładniono i oddano w ręce policji. Jak stwierdzono, sprawcą niedawnego napadu rabunkowego jest b. pomocnik biurowy Alfred Zając z Chorzowa.**

POMNIK MARJI SKŁODOWSKIEJ-CURIE W WARSZAWIE. Dnia 5-go września odbędzie się odsłonięcie pomnika wielkiej uczonej Marji Skłodowskiej Curie, wzniesionego **przed Instytut. Radowym** w Warszawie. Pomnik jest dzieła Kroskowskiej-Nitschowej.

LEKARZ NIE MOŻE PRACOWAĆ ZE ZNACHORAMI. W myśl uchwalonego ostatnio kodeksu postępowania lekarskiego, lekarz nie powinien nadużywać swego dyplomu dla reklamowania środków i narzędzi lekarskich. Nie wolno lekarzowi ordynować w aptekach, u felczerów oraz u akuszerek. W szczególności współpracę ze znachorami uważać należy za zniesławiającą lekarza i niedopuszczalną.

DZIECKO ZABITE PIŁKĄ NOŻNĄ. W Łodzi na podwórzu domu przy ul. Kątnej bawili się chłopcy w piłkę nożną. W chwili gdy lokatorka przechodziła obok, wioząc w wózku trzechmiesięczne dziecko, **do wózka wpadła piłka.** Uderzenie było tak silne, że **dziecku pękła czaszka,** powodując natychmiastową śmierć.

Potężna manifestacja katol. młodzieży robotniczej.

W tygodniowym zaledwie okresie Bruksela była świadkiem dwóch poważnych manifestacyj młodzieży. W jedną niedzielę po ulicach stolicy Belgji krążył pochód młodzieży socjalistycznej, czczącej w ten sposób 50-lecie założenia partji socjalistycznej, a w następną, 25-go sierpnia, te same ulice zapełniły się tłumem popularnych „jocistów“, katolickiej młodzieży robotniczej, odbywającej kongres z racji 10-lecia istnienia swej organizacji. Dwa obchody o tak różnym charakterze, jak różnym był nawet wygląd zewnętrzny manifestujących.

Symbolem pochodu socjalistycznego była pięść zaciśnięta w bezsilnej złości, wiodły bowiem pochód nienawiść, gorycz i zawiść, mające swe źródło w skrajnym materjaliźmie, symbolem „jocistów“ — krzyż, znamię **wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej.** Widok jasnych, szczerych, miłością ku wszystkim promieniejących twarzy „jocistów“ krzepił i podnosił na duchu przygodnych nawet widzów, a cóż dopiero mówić o uczestnikach kongresu. Przybyło ich dziesiątki tysięcy ze wszystkich okolic kraju, **od diun Ostendy po Luksemburg, od Flandrji francuskiej i Namur po granicę holenderską i niemiecką.** Nie zabrakło przedstawicieli bratnich organizacyj **z Polski, Francji, Holandji, Anglji, Szwajcarji, Włoch, Tunisu, nawet Konga i Madagaskaru.** Ogółem kongres **zgromadził ponad 110 tysięcy młodzieży.** Gdy na placu Leopolda w Laeken prymas Belgji kardynał Van Roey przystępował do odprawienia pontyfikalnej Mszy św. a w najbliższem sąsiedztwie ołtarza u stóp monumentalnego krucyfiksu zajęli miejsca **kardynałowie Verdier z Paryża i Gonçalves Cerejira, patrjarcha Lizbony** oraz nuncjusz apostolski **arcybiskup Micara** w otoczeniu przeszło 20 biskupów i arcybiskupów, dziesięciu opatów i kilkuset księży, obszerny plac i przyległe ulice pokrył prawdziwy las sztandarów i nieprzejrzane morze głów. Po Ewangelji kanonik Cardijn odczytuje list Ojca św.

Po nabożeństwie nowe tłoczą się wrażenia. Z kwater swoich rozsianych w różnych dzielnicach miasta płyną zastępy „jocistów“ w stronę Heysel, gdzie na stadjonie wzniesionym w r. 1930 dla uczczenia pierwszego stulecia niepodległości Belgji odbyć się ma rewja katolickiej młodzieży robotniczej. Znów wykwita las barwnych sztandarów ostro odcinających się od białego tła koszul „jocistów“. Oddzielną grupę stanowią „jociści“ w mundurach żołnierskich, odbywających obecnie służbę wojskową. Wzruszenie wywołuje widok „jocistów“ chorych, o których w dniu dla całej organizacji tak uroczystym nie zapomnieli współtowarzysze i specjalnie dla nich tuż przy oficjalnych trybunach zarezerwowali miejsce. Po defiladzie 2-ch tysięcy przeszło sztandarów następuje moment pomysłowego widowiska. W formie dialogu **między przywódcami ruchu a rzeszą stowarzyszonych** wyjaśnia się obecnym cele i hasła „jocistów“ oraz istotę tej organizacji. Djalog ten nosi tytuł „Nowa młodzież“. W górze stadjonu, ponad honorowemi trybunami rozwija się wspaniały sztandar. Krzyż Chrystusowy. Nieopisany entuzjazm ogarnia wszystkich. „Christus vincit! Christus regnat! Christus imperat!“ rozlega się potężny okrzyk, a echo jego płynie w dali na Brabancję, Flandrje, Walonję i dalej w świat szeroki. (KAP).

DYREKTORZY ŻYRARDOWA WRACAJĄ. W połowie września przyjadą do Warszawy dwaj b. dyrektorzy Zakładów Żyrardowskich, **Vaermersch i Caen,** którzy, po złożeniu kaucji i otrzymaniu zezwolenia na wyjazd do Francji wyjechali do Paryża. Obecnie **na żądanie władz śledczych** obaj wracają do Warszawy, gdzie wręczone im będą akta śledcze.

SPALIŁO SIĘ 40 KONI ORAZ 200 OWIEC I KRÓW. Pod Mełnem w okolicy Grudziądza wybuchł pożar w **gospodarstwie Niemca Hausfelda.** Mimo natychmiastowego ratunku zdołano uratować jedynie 5 koni i kilka krów. Spłonęło natomiast żywcem 40 koni, 200 owiec, kilkadziesiąt krów oraz tegoroczne zbiory złożone w stodołach. W lokalizowaniu ognia wzięły udział straże pożarne z siedmiu okolicznych wsi i miasteczek.

—:000:—

Krótkie wiadomości.

— **W Brześciu Kujawskim** odbył się **700-letni jubileusz istnienia tamtejszej fary,** połączony ze zjazdem towarzystw katolickich dekanatu brzeskiego i zlotem kat. stow. młodzieży.

— **We Lwowie zmarł** w 54 roku życia prof. teologji uniwersytetu Jana Kazimierza **ks. dr. Stanisław Żukowski.** Liczne swe prace zamieszczał w „Gazecie Kościelnej“, „Głosie Eucharystycznym“, „Przeglądzie Homiletycznym“ i w „Miesięczniku Katechetycznym“.

— **W Katowicach odczuto** silny wstrząs **podziemny.** Wstrząs mógł być spowodowany załamaniem się grubych warstw piaskowca lub też wskutek działań tektonicznych.

— W okolicy Gniezna z powodu wielkiej suszy **powysychały liczne stawy i studnie,** z których rolnicy czerpią wodę. Ci, którzy młócą zboże maszynami parowemi, muszą sprowadzać wodę do maszyn z odległych jezior.

— W Warszawie sąd skazał b. kierownika domu towarowego B-cia Jabłkowscy, W. Barańskiego na półtora roku więzienia, za przywłaszczenie 12.000 zł. na niekorzyść firmy.

— W Bydgoszczy **wykryto fabryczkę fałszywych monet,** która mieściła się w domu dwu braci Hrynkiewiczów. Obu pomysłowych „konkurentów“ mennicy państwowej aresztowano.

Z całego świata.

Międzynar. kongres rzemieślników.

W dniach **od 26 do 30 września** odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy kongres rzemiosła chrześcijańskiego. Na kongres ten zwołany przez narodowe stowarzyszenie rzemieślników węgierskich, zaproszone zostały **również polskie organizacje rzemieślnicze.** Celem kongresu jest zajęcie się zagadnieniami socjalnemi i ekonomicznemi, rzemiosła chrześcijańskiego w poszczególnych krajach, oraz ustalenie form współpracy gospodarczej między rzemiosłem chrześcijańskiem różnych państw. Związek Izb Rzemieślniczych podjął starania o uzyskanie ulg kolejowych na terytorjum Polski dla rzemieślników, którzy zechcą wyjechać na kongres.

Zgon Barbusse'a.

W Moskwie zmarł — jak już pokrótce donosiliśmy — po dłuższej chorobie, znany pisarz francuski Henri Barbusse. Urodził się on w 1873 r. Działalność literacką rozpoczął wydaniem powieści „Piekło“ (1908 r.) i tomu nowel p. t. „Siła“ (1914 r.). Brał udział w wojnie światowej i był pierwszym pisarzem, który o wojnie wydał książkę. („Ogień“ 1916 r.). Po pierwszej książce ukazała się następna z tego samego cyklu p. t. „Jasność“ (1919 r.). W następnych latach wydaje: „Słowa bojownika“ (1920), „Światło w otchłani“, „Manifest do inteligencji“. Później wydaje: „Jezus“ i „Jezusowi Judasze“ oraz powieść „Ogniwo“ (1925). W ostatnich latach Barbusse przeszedł do obozu komunistycznego.

Pancernik angielski wpadł na niemiecki parowiec.

Pancernik angielski „Ramillies“ zderzył się w piątek wieczorem na kanale La Manche z parowcem niemieckim „Eisenach“. Na miejsce zderzenia wysłano z Douvres holowniki, chociaż okręty nie wzywały pomocy. „Ramillies“ lekko uszkodzony płynie w pobliżu „Eisenach“, do którego, mimo poważniejszych uszkodzeń, woda nie przecieka.

Przymusowe ubezpieczenie lotników cyw. w Anglji.

W końcu października r. b. przedłożona zostanie parlamentowi angielskiemu ustawa o przymusowem ubezpieczeniu lotników cywilnych. Decyzje ministerstwa lotnictwa w tym kierunku przyśpieszył przylot do Anglji Mr. Migneta na swej „Latającej pchle“. Otóż według wytycznych ministerstwa, **pilot amator może używać maszyny lotniczej tylko w tym wypadku, jeśli jest ubezpieczony.** Jest to pierwszy krok, poczyniony w kierunku zastosowania ubezpieczenia na szeroką skalę w lotnictwie cywilnem.

Samolot poruszany siłą mięśni ludzkich.

Z Frankfurtu n/M. donoszą: Na lotnisku tutejszem udał się pierwszy lot na samolocie poruszanym siłą mięśni ludzkich. Na skonstruowanym przez **inżynierów Haeselera i Villingera** i poruszanym śmigłem przy pomocy siły mięśni aparacie, przebył **pilot frankfurcki Dünnbeil** przeszło 195 mtr. na wysokości 1 mtra. Przy ponownym locie, podjętym na drugi dzień przebyto 235 mtr. na wysokości 1 mtr.

Fabryka konserw z mięsa słoniowego.

Dzienniki paryskie podają wiadomości o oryginalnej aferze. Oto pewien dowcipny oszust znalazł nowy sposób nabierania ludzi. Był nim Gwido Bonduelle, który ogłosił, że zamierza założyć fabrykę konserw ze słonia. Chociaż historja ta brzmiała nieprawdopodobnie, znaleźli się jednak naiwni, którzy uwierzyli opowiadaniom oszusta. Zresztą maskował się on bardzo umiejętnie i przedstawiał na żądanie orzeczenia wybitnych lekarzy francuskich, że **mięso słoni jest niesłychanie pożywne i posiada właściwości lecznicze.**

Rzecz prosta, że później wyszło na jaw, iż wszystkie te certyfikaty były fałszowane. Tymczasem jednak Bonduelle zdołał oszukać wielu naiwnych, w których wmawiał, że założone przezeń przedsiębiorstwo będzie niesłychanie dochodowe. Każdy chciał skwapliwie skorzystać ze sposobności zdobycia majątku tanim kosztem. Jednakowoż z otwarciem fabryki zwlekano. Banduelle tłumaczył się, że nie nadesłano mu jeszcze zamówionych maszyn.

Wreszcie ludzie stracili cierpliwość i zaczęli zbierać informacje. Okazało się, że oszust wybudował sobie zamiast fabryki — **piękną willę w okolicy Paryża** i żyje wesoło i wygodnie na koszt łatwowiernych wspólników.

Beztroskie dni Bonduelle'a skończyły się żałośnie, gdyż znalazł się za kratkami.

—000—

5 OSÓB SPŁONĘŁO W STOGU. W miejscowości Hloupotin pod Pragą spłonął wielki stóg siana. Podczas rozrzucania pogorzeliska natrafiono na spalone kości ludzkie. Przypuszczają, że w stogu nocowało conajmniej pięciu włóczęgów, którzy żywcem spłonęli. Jest nawet możliwe, że przy dalszych poszukiwaniach znajdzie się jeszcze więcej ofiar, bowiem zdarzało się, że w stogu tym nocowało nieraz 10 do 20 bezdomnych.

—0·0·0—

Ulewa.

Deszcz za oknami siecze mocno,
Jakowyś wielki płacz bez przerwy —
Ktoś poprzez czarną otchłań nocną
Jak struny rozpiął moje nerwy...

Strumienie deszczu szyby sieką,
Jakaś to harfa płaczem śpiewa?...
O! tak mi tęskno tam — daleko.
tam — gdzie w szafirach gwiazd ulewa!

Tam — gdzie spokoje i ukoje,
tam — gdzie harmonja wiecznej głuszy —
kiedyż ucisze serce swoje,
wymodlę odlot mojej duszy?!

ANTONI WAŚKOWSKI.

Kino.

Z kin krakowskich.

„Powrót Frankensteina". Na zakończenie sezonu letniego wyświetla „Uciecha" film sensacyjny, oparty na fantastycznym a często w kinematografji spotykanym motywie na tle prac dwóch uczonych nad skonstruowaniem sztucznego „człowieka". Główna uwaga koncentruje się na mężczyźnie potworze, którego rolę gra bardzo dobrze człowiek maski Borys Karloff. Jego partnerką w roli sztucznej kobiety jest Elsa Lanchester, która nie miała większego pola do popisu. Pozatem wyświetla kino „Uciecha" interesujące dodatki, jak kronikę dźwiękową krajową i zagraniczną, groteskę rysunkową o podróży i przygodach na Marsie, oraz przemiłą bajeczkę kolorowaną z królestwa zabawek.

Kino „Wanda" rozpoczęło wyświetlać film pt. „Marzące usta", osnuty na tle powieści Henryka Bernsteina z Elżbietą Bergner w głównej roli. Jest to film o charakterze raczej kameralnym, oparty głównie na doskonałej grze tej świetnej artystki, której umiejętność operowania mimiką jest istotnie wyjątkowa. Film pozbawiony efektów zewnętrznych, w których specjalnie lubuje się produkcja amerykańska, budzi mimo to wielkie zainteresowanie swem podłożem psychologicznem. Jest to film nieprzeciętny i ze względu na swoje walory może być zaliczony do filmów wyższego rzędu. — Oprócz Elżbiety Bergner w filmie tym grają znani artyści A. Edhofer i R. Forster.

Niepewny teren pod budowę kolejki w Tatrach.

Mimo protestu uczonych i demonstracyjnej rezygnacji członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prace nad budową kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, postępują szybko naprzód. Na myślenickiej Turni zrównano już teren, wysadzono szereg skał i wycięto wiele limb oraz innych wiekowych drzew. Opinja publiczna, śledząc te prace, nie może być obojętna wobec braku geologicznego zbadania terenu przed rozpoczęciem budowy. Wiadomo dobrze, że Myślenickie Turnie zbudowane z pogruchotanego wapienia, **nie przedstawiają dostatecznie pewnej podstawy dla budowy olbrzymich i bardzo ciężkich słupów betonowych i dworców kolejki.** Z kół geologów dowiadujemy się nadto, że wapienie te spoczywają na łupkach, które z natury rzeczy przedstawiają poziom wody gruntowej i mogą łatwo stać się przyczyną obsunięcia się skał wapiennych, na nich położonych. Co więcej, wiadomo również, że w wapieniach Myślenickiej Turni znajdują się wielkie podziemne **groty, które pod olbrzymiem obciążeniem,** o jakiem wspomniano, **łatwo zapaść się mogą,** co byłoby równoznaczne z wielką katastrofą i mogłoby spowodować nietylko wielkie straty materjalne ale również byłoby poważną groźbą, wiszącą ustawicznie jak miecz Damoklesa nad głowami pasażerów, korzystających z kolejki.

W takim stanie rzeczy opinja publiczna domagać się musi nietylko w interesie przyrody, ale z uwagi **na niebezpieczeństwo grożące zdrowiu i życiu ludzi** — wykonania dokładnej, naukowej ekspertyzy, opartej o wiedzę geologiczną, któraby obawy dopieroco wyrażone mogła usunąć, a może nawet zwróciłaby uwagę powołanych czynników na kwestję, czy nie należałoby raczej zaniechać tak niepopularnej w całem społeczeństwie imprezy.

Rzeczy ciekawe.

Aparat fotograficzny przebija mgłę.

Na mgłę na morzu do tej pory nie było wiele ratunku. Ani syreny, ani inne środki wiele nie pomagały. Dopiero **kapitan marynarki F. M. Williams** skonstruował aparat fotograficzny, który robi każde zdjęcie przez mgłę. Zdjęcia są dokonywane na płytach ultra-czerwonych. To było jednak już znane. Nowość polega na tem, że zdjęcie w ciągu 30 sekund jest całkowicie gotowe. Marynarz pełniący służbę otrzymuje w ten sposób automatyczne zdjęcia każdej przeszkody, zasłoniętej przez mgłę i może jeszcze zupełnie w porę spowodować wzięcie innego kursu przez statek.

Zamrożone szparagi.

W Hamburgu ostatnio zrobiono doświadczenie, mające na celu dostarczanie świeżych szparagów na targ. Szło przeważnie jednak o to, aby można było je przez jakiś czas tak przechować, by nie traciły nic ani na wyglądzie, ani w smaku. Świeże szparagi bez żadnego opakowania, czy też ochrony zamknięto w lodowni o temperaturze 2—2.4 stopni Celsjusza poniżej zera. Następnie sprzedawano je, z tem, że musiały być zaraz gotowane. Naturalnie ten sposób umożliwia utrzymanie szparagów świeżych tylko przez krótki okres czasu.

Wyjątki z pism amerykańskich „na wesoło".

Odciski stóp sławnych ludzi. Sid Grauman wpadł na pomysł ozdobienia kinoteatru w Los Angeles odciskami stóp sławnych ludzi. Myśl tą pochwyciło miasto Melbourne z Australji i Paramount wysłał już **4 cementowe sześciany, ważące po 4.500 funtów, z odciskami rąk i nóg,** oraz podpisami Clary Bow, Buddy Rogers'a, Adolfa Menjou i Esther Ralstona. Te wieczyste pamiątki naszych ulubieńców filmowych staną u wejścia do kinematografu w Melbourne.

Agitacja wyborcza. — „Głosujcie na J. B. Chavous'a, kandydata na radnego miejskiego z piątego okręgu. Wiem sam, że nie jestem znakomitością, ale dlaczego głosować na gorszego".

Ze sądów. — Dwa wyroki sądowe ogłoszone w tym samym numerze dziennika: Adwokt G. H. Gilson, któremu udowodniono, że **przywłaszczył sobie 55.459 dol.** z majątku ś. p. W. H. Hudsona, został skazany **na 2 do 4 lat więzienia.** Sędzia V. B. Moore skazał A. Busseya za kradzież pugilaresu zawierającego 15 ct. na **5 do 7 lat więzienia.**

Ogłoszenia. — Koszt ogłoszeń pogrzebowych będzie wynosił: a) 10 centów dla osób, które za życia nie umieszczały żadnych ogłoszeń w naszem piśmie, b) 15 ct. dla zalegających z opłatą abonentu, c) umieszczającym ogłoszenia w naszem piśmie, lub płacącym abonament gotówką napiszemy bezpłatnie pośmiertne wspomnienie, najpiękniejsze, na jakie będziemy mogli się zdobyć. Lepiej odrazu prześlijcie abonament, bo cholera grasuje po świecie.

Nowy rekord świata. — Clarence Tillman, lat 17, uczeń miejscowego gimnazjum, włożył **40 kawałków gumy do żucia naraz do ust,** śpiewał „Home Sweet Home", a w przerwach między wierszami piosenki wypił galon mleka.

Radjo.

TRANSMISJA RADJOWA Z MECZU POLSKA — NIEMCY. W dniu 1 września odbędzie się w Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego mecz bokserski między drużynami Polski i Niemiec. Jest to najważniejsza impreza sezonu letniego. Spodziewany jest udział około 10.000 widzów, co na stosunki bokserskie w Polsce jest liczbą niezwykłą. Przyjadą pociągi specjalne z Niemiec i licznych miast Polski. Polskie Radjo transmitować będzie przez 25 minut najbardziej sensacyjne momenty końcowych walk i wyniki. Transmisja nadana zostanie w godzinach wieczornych, tak, że amatorzy sportu bokserskiego, którzy będą chcieli poznać przebieg całości imprezy będą mogli udać się na mecz osobiście i zarazem posłuchać transmisji. Sprawozdawca Polskiego Radja wyznaczony zostanie w wyniku specjalnego konkursu.

—oOo—

Programy stacyj radiowych.

Poniedziałek, dnia 2-go września 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz 6.30 Transm. z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej: 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.15 Poemat symfoniczny (płyty): 13.25 Transmisja z Warszawy; 13.30 Koncert popularny z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy; 18 Transmisja z Warszawy i Poznania; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40: Wiadomości bieżące; 18.45 Ludowe pieśni rosyjskie z płyt; 19 Pogadanka historyczna pt.: Ziemia krakowska przed milionami lat; 19.10 Program na dz. następny; 19.20 Koncert reklamowy: 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy i Wilna: 22 Transmisja z Warszawy: 23.05 Dancing przy głośnikach (płyty).

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Silva rerum i życie artystyczne; 19: Szybowce pod Krzemieńcem; 19.35 Skrzynka sportowa.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka: 6.50 Płyty: W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo-turystyczna: 8.20 Program na dzień bieżący: 8.25 Wskazówki praktyczne: 11.57 Sygnał czasu: 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert tria; 13.05 Muzyka operowa (płyty); 13.25 Chwilka dla kobiet: 15.15 Przeegląd giełdowy: 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert orkiestry P. R.; 16 Reportaż z życia polskich robotników we Francji: 16.15 Dalszy ciąg koncertu orkiestry P. R.: 16.45 Skecz aktualny; 17 Koleżeństwo pracy — pogadanka: 17.15 Minuta poezji; 17.20 Koncert trio: 17.50 Pogadanka; 18: Orkiestra mandolinistów z Poznania; 18.30 Opowiadanie dla dzieci młodszych: 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Płyty; 19 Skrzynka rolnicza: 19.10 Program na dzień następny: 19.20: Koncert reklamowy: 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna: 20 Lekkie utwory fortepianowe; 20.30 Recital śpiewaczy; 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski: 21 Co słychać w górach — audycja muzyczna: 21.30 Wieczór literacki z Wilna; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 23: Wiadomości meteor.; 23.05 Muzyka tan. z płyt.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa: 16 Jak pracować umysłowo w okręgach robotniczo-przemysłowych wojew. śląskiego; 18.30 Pierwszy nasz budowniczy (Mieszko I), odczyt: 19 Skrzynka ogólna.

Analogja. — Widziałeś, papciu, jak ten czarownik zamienił w okamgnieniu 30 centymów w chustkę?

— Moje dziecko, jego sztuki to głupstwo w porównaniu ze sztuką twojej matki. Ona potrafi przemienić w ciągu sekundy 100 franków w kapelusz.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.

TAD. SILNICKI: „Rola dziejowa Kościoła polskiego na Śląsku w wiekach: XI — XIII". (str. 46).

W r. 1000 na zjeździe gnieźnieńskim ustanowione zostało między innemi biskupstwo wrocławskie, jako sufraganja poddana zwierzchnictwu ogólnopolskiej metropolji w Gnieźnie. Fakt to ogromnie ważny. Rozpoczyna bowiem ścisły związek kościelny Śląska z Polską, który trwał aż do 1821 roku, do zawarcia konkordatu z Prusami, aż znowu w r. 1925 przez kreowanie biskupstwa w Katowicach, Śląsk kościelnie znowu złączył się z macierzą. Kresowość Śląska sprawiała, że napory niemieckie i czeskie uderzały najpierw o Śląsk i czasem zatrzymywały się nad „wierną rzeką" Odrą. Gdy po „reakcji pogańskiej" w Polsce zaczął się okres organizowania Kościoła, to na Śląsku polska kultura jest już panująca w prawach i zwyczajach. gospodarczem i społecznem życiu. Kościół na Śląsku orjentuje się politycznie w kierunku Krakowa. Prądy reformatorskie średniowiecza płyną tu z Francji i Belgji, nie z Niemiec. Nawet pierwsze klasztory na Śląsku biorą początek z dalszego Zachodu.

Znaczenie Kościoła wzrasta. Biskupi śląscy uposażeni zostali kasztelanjami. Kolonizację na Śląsku prowadzili biskupi, kapituła i zakoni. Biskupi śląscy stali się prawie udzielnymi książętami.

Godności biskupie i kapitulne zajmują wyłącznie Polacy. Łączność biskupstwa wrocławskiego z metropolją polską jest silna i żywa. Śląsk przepojony religijnością otrzymał w historji nazwę „Śląska świętego", a kanonizacja św. Jadwigi w 1267 r. była świętem Śląska i Polski całej. — Autor kończy słowami: „Gdybyśmy ujrzeć chcieli w skrócie treść dziejów Kościoła śląskiego w dobie średniowiecznej, to wystarczy... uprzytomnić sobie jeden pomnik: Katedrę św. Jana we Wrocławiu. Wznosi się ona za miastem na tumskiej wyspie... otoczona kościołami i klasztorami... niby oddzielna i udzielna jednostka, Zrazu drewniana, potem wzniesiona z kamienia przez biskupa Waltera, wielkiego Francuza w Polsce i na Śląsku, następnie po tatarskim najeździe odbudowana w stylu gotyckim przez Tomasza I-go, największego z wrocławskich biskupów, ukończona została przez Henryka z Wierzbna, pierwszego Niemca na tej stolicy. Nie kładli Niemcy podwalin pod budowę organizacji kościelnej na Śląsku i nie oni tę organizację wznosili, oni wykończyli tylko to, co zastali, a co było rdzennie polskie i zachodnie. Ta katedra wzrasta do znaczenia symbolu". **m.**

—ooo—

DR. J. REISS: „Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni ludowej" (str. 31).

Badacz stwierdza, że Śląsk jest najlepszym terenem dla badań nad socjologją muzyki, że społeczeństwo śląskie reprezentuje typ spoistej jedności zbiorowej o wybitnym instynkcie organizacyjnym. Pieśni ludowe śląskie zebrane są już w zbiorach: lekarza **Rogera,** poety ludowego Jana Kupca i maszynisty-górnika Łukasza Wallisa. Chóry ludowe miały tutaj znaczenie konspiracyjnych związków narodowych i stały się dźwignią uświadomienia narodowego. „Mimo wysokich grzywien i kar więzienia — pisze dr. Reiss — chóry istniały i rozwijały żywotną i ruchliwą działalność w tajemnicy przed pruskiemi władzami policyjno-administracyjnemi". Związki chórów stały się potężną manifestacją narodową w r. 1911. — Dzisiaj Związek ma 200 chórów i 1200 członków. Chóry śląskie pracują nad podniesieniem kultury muzycznej wśród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego.

Pieśń śląska jest wybitnie regjonalna, na pograniczu zachodniem zabarwiona czeskim i niemieckim wpływem, z melodją góralską na Śląsku Zielonym, z rytmem marsza na Śląsku Czarnym. — w całej zaś krasie i pierwotnej postaci, nalotem obcego wpływu nie skażona, na Śląsku Białym. — Jest wreszcie bardzo archaiczną. „Najcenniejszym skarbem archaizmu pieśni śląskiej są melodje utrzymane w tonacjach kościelnych..." „W duszy ludu śląskiego zaszczepiony jest od wieków kult pracy. Z tego kultu pracy wykwitnął także i kult pieśni; bo pieśń ludu śląskiego jest pieśnią pracy".

EUG. GÓRKIEWICZ: „Postępy górnictwa węglowego na Śląsku za czasów polskich" (str. 20).

Autor omawia śląski system pokładu węgla. Swoje uwagi kończy porównaniami, jak n. p.: — w r. 1923 wydajność kopalń na Śląsku wynosiła 599 kg., a w r. 1933 już 1817 kg. na 1 dniówkę, gdy przed wojną w r. 1913 dniówka wyrażona była liczbą 1202 kg. Postęp więc i wobec 1913 i wobec 1923 roku. „Utrzymanie eksportu miało bardzo doniosłe znaczenie, specjalnie dla Śląska. W 1933 roku na 9.702.000 ton całego eksportu śląskiego, Śląsk wysłał 8,082.000 ton, czyli 83 procent. Przy wydobyciu tej ilości węgla zatrudnionych było na Śląsku około 20.000 ludzi, zarabiając około 40 milj. złotych za rok 1933. Wartość wywozu węgla ze Śląska wynosiła w 1933 r. około 140 milj. złotych.

Do tego dorzucić trzeba korzyści pośrednie, płynące z dostawy materjałów, których wartość można oszacować na 15 milj. zł. (drzewo, żelazo, cement) i zatrudnienie kolei z Katowic do Gdyni i Gdańska. **m.**

—ooo—

Co słychać w Krakowie.

WRZESIEŃ.

Niedziela 1: 12 p o Św. Bronisławy p., Idziego op. Wschód słońca 4.56, zachód 18.25. Długość dnia 13 godzin i 29 min.

Poniedziałek 2: Stefana kr., Antonina męcz., Teodora męcz. Wschód słońca 4.57, zachód 6.28. Długość dnia 13 godzin i 26 min.

—o0o—

MŁODZIEŻ SZKOLNA W MIEJSKIM DOMU WYCIECZKOWYM W KRAKOWIE. W okresie od dnia 1 stycznia do 31 lipca br. Miejski Dom Wycieczkowy udzielił ogółem 19.539 noclegów.

W porównaniu z latami poprzedniemi, w tegorocznym sezonie wycieczkowym zanotowano o 7.738 noclegów więcej jak w roku 1932, o 6.415, jak w roku 1933, a o 4.375, jak w roku 1934. Gdy zatem w latach 1932—1934. M. Dom Wycieczkowy pokrywał w pełnym sezonie około 85% zapotrzebowania, w bieżącym roku liczba pisemnych zgłoszeń obejmowała **około 70.000 noclegów;** zdołano zaś dostarczyć kwater zaledwie dla niespełna 30% zgłaszających się zespołów. Reprezentowane były wszystkie **województwa Rzplitej, oraz zakwaterowano zespoły młodzieży ze wszystkich niemal państw Europy.**

WYMARSZ ŻYDÓW NA SOWINIEC. Dnia 5 września br. szereg organizacyj żydowskich urządza wycieczkę na Sowiniec, gdzie wezmą udział w sypaniu Kopca marsz. Piłsudskiego.

PORADY W KLINICE DERMATOLOGICZNEJ. Z dniem 2 września b. r. Klinika Dermatologiczna U. J. wznawia udzielanie porad w godzinach rannych, między godz. 8—10, jak również przyjmuje chorych do leczenia. Klinika mieści się w szpitalu św. Łazarza, przy ul. Kopernika 17.

WPISY NA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Wpisy na rok akademicki 1935/36 rozpoczynają się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 23 września 1935 r. i trwać będą do dnia 6 października b. r. włącznie z wyjątkiem niedziel.

Wykłady i ćwiczenia rozpoczynają się w dniu 7 października b. r. — Bliższe szczegóły w ogłoszeniach na Uniwersytecie. Podania o odroczenia opłat. muszą być udokumentowane świadectwem niezamożności potwierdzonem przez Władze (Magistrat lub Starostwo).

STAN WYPADKÓW CHOROBOWYCH. W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 25. VIII. 1935 do dnia 31. VIII. 1935 r. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8, płonica (szkarlatyna) 11, dur brzuszny 6, krztusiec 6, róża 1, ospa wietrzna 1.

ŚMIERĆ PRZY PRACY. W ubiegły piątek o godz. 5-tej rano zmarł nagle przy pracy na ul. Żmujdzkiej: woźnica Dorynek Józef, Dorynek był dozorcą walców motorowych zarządu miejskiego. Wezwany lekarz obwodowy stwierdził zgon wskutek krwotoku, wywołanego chorobą gruźliczą. Zwłowi Dorynka przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

KAWALERSKA JAZDA WOŹNICY. Częste wypadki, które w większości powodują kalectwo, a nawet śmierć. są następstwem nieuważnej, prawie, że warjackiej jazdy. W ub. piątek, w południe, nieznany woźnica jadąc jednokonnym wozem ulicą Starowiślną, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy potrącił dyszlem Sabinę Galster. Uderzenie dyszlem było tak silne, że Galsterowa upadła na jezdnię i doznała wstrząsu mózgu, wskutek czego straciła przytomność. Wezwana karetka Pogotowia przewiozła Galsterową od szpitala św. Łazarza.

PAJĘCZARZE PRZY „PRACY". W dniu wczorajszym, w godzinach rannych, nieznani sprawcy skradli z mieszkania Anieli Ścieżki, zam. przy ul. Wielopole 10, bieliznę i garderobę ogólnej wartości 200 zł.

KUPIEC OFIARĄ ZŁODZIEI. Auerbach Józef, kupiec, zam. przy ul. Alei Krasińskiego zgłosił na policji, że onegdaj, w godz. rannych, nieznani złodzieje włamali się do jego mieszkania skąd skradli garderobę męską i srebrne nakrycie stołowe ogólnej wartości 1500 zł. Za złodziejami wdrożono poszukiwania.

KRADNĄ NAWET PIŁKI BILARDOWE. Do restauracji Kemplera Mozesa, właściciela re[illegible]acji, zam. przy ul. Brzozowej 12, przy[illegible]u gości, z których jeden, nieznanego [illegible] skradł mu 7 piłek bilardowych.

[illegible]OR CUDZYCH BUCIKÓW. Kalita [illegible] mieszkaniec ul. Librowszczyzna zameldował policji, że w czasie jego nieobecności, nieznany złodziejaszek dostał się do jego mieszkania za pomocą wytrycha, skąd skradł mu 3 pary pantofli męskich, wartości około 70 zł. Za nieznanym złodziejem wdrożono dochodzenia.

POŻAR W MIESZKANIU. — Wczoraj, w godzinach południowych zaalarmowana została na ul. Karmelicką Straż pożarna, gdzie w zajmującem przez Zofję Łukanową na czwartem piętrze mieszkaniu wybuchł pożar. Energicznej Straży pożarnej udało się zlokalizować rozszerzające się płomienie ognia w dość szybkim czasie, niemniej jednak cały dobytek Łukanowej doszczętnie spłonął. W pożarze tym Łukanowa uległa poparzeniu II. stopnia.

—:000:—

Karygodne zaniedbania przepisów budowlanych przedmiotem rozprawy sądowej.

W dniu 30-go sierpnia b. r. toczyła się w tut. Sądzie Karnym przed sędzią Drem Patkaniowskim rozprawa sądowa z osk. pryw. znanego lekarza Dra L. przeciw inż. Stan. Mehlowi, budowniczemu w Krakowie, oskarżonemu o to, że w październiku 1934 jako odpowiedzialny kierownik techniczny prowadził budowę domu przy ul. Sobieskiego i zaniedbał zabezpieczenia wadliwie ułożonego na chodniku pomostu, przez który przejeżdżały fury z materjałami, przeznaczonemi na budowę tego domu, i przez to naraził zdrowie względnie życie ludzkie na bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Istotnie kilkanaście osób, a między niemi i żona Komisarza P. P., przechodząc przez ten pomost, przewróciło się, doznając poważnych uszkodzeń ciała. Także i osk. pryw., spiesząc w dniu 31 sierpnia 1934 r. późnym wieczorem do chorego, potknął się o ten pomost i upadając całym ciężarem ciała doznał b. dotkliwych obrażeń.

Przeprowadzona ekspertyza przez zaprzysiężonego rzeczoznawcę sąd. stwierdziła, że istotnie pomost był wadliwie sporządzony i że brak było przepisanych zabezpieczeń. Ponadto, jak stwierdzono również, ani właściciel budującego się domu, Rubin Brand, ani kierownik techniczny inż. Mehl nie posiadali z Wydziału Budowl. Zarządu m. Krakowa zezwolenia na ułożenie wspomnianego pomostu. W chwili, kiedy miał miejsce wypadek osk. pryw. odpowiedzialnym kierownikiem budowy był inż. Mehl.

Na ostatniej rozprawie sądowej — wobec zmiany w osobie sędziego — zastępca prawny osk. adw. Dr. Markowicz sprzeciwił się odczytaniu zeznań przesłuchanych już na poprzednich rozprawach świadków, domagając się przeprowadzenia rozprawy od początku, do czego Sąd się przychylił, odraczając rozprawę.

Sprawa z uwagi na jej tło i osobę znanego i poważnego lekarza budzi duże zainteresowanie. W ostatnich czasach bowiem jak donosiła kronika policyjna, zdarzały się liczne wypadki przy robotach publicznych z powodu rażącego zaniedbania obowiązujących warunków bezpieczeństwa, — przez co interes publiczny, to jest zdrowie i życie wielu obywateli zostało narażone poważnie na szwank.

Osk. pryw. zastępował adw. Dr. Br. Kuśnierz.

—:000:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

PAŃSTW. SZKOŁA SZTUK ZDOBNICZYCH i Przemysłu Artystycznego w Krakowie, Al. Mickiewicza 5, ogłasza, że egzamin wstępny odbędzie się 9 i 10 września b. r. o godz. 8 rano.

ZEBRANIE ZWIĄZKU INWALIDÓW W KRAKOWIE. Dziś w niedzielę, w domu im. Ks. Kuznowicza, przy ul. Skarbowej, odbędzie się zebranie informacyjne Członków Krakowskiego Koła Związku Inwalidów. Początek zebrania o godz. 11-tej.

—000—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO,

Niedziela: „Wychowanka".
Poniedziałek: „Wychowanka".
Wtorek: „Wychowanka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW,

ŚWIT: „Przebudzenie".
WANDA: „Marzące usta".
APOLLO: „Idziemy po szczęście".
SZTUKA: „Noc na Transatlantyku".
UCIECHA: „Powrót Frankensteina".
SŁONKO: „Antek Policmajster".
ADRIA: „W wiedeńskiej kawiarence".
PROMIEŃ: „Wiosenna parada" z Fr. Gaal.
BAGATELA: „Żona w złotej klatce". Na scenie rewja: „Czem darzą kobiety".

—oo—

DZIŚ OTWARCIE NOWEGO SEZONU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE. Na otwarcie sezonu wystawi Teatr Miejski im. J. Słowackiego pełną sentymentu i humoru komedję Al. hr. Fredry pt. „Wychowanka". W przedstawieniu tem wezmą udział nowo pozyskane dla sceny krakowskiej siły, a mianowicie: p. Roma Pawłowska w roli Zosi, p. Jadwiga Suchecka w roli złośliwej Pauliny i pp.. Fabisiak, Modzelewski i Węgrzyn (junior). Inne role objęli pp.: Zalewska, Jaworska, Kondrat, Kosmyra, Kułakowski, Senowski, Stanoch, Staszewski, Syroczewski, Turski, Woźniak, Woźnik.

»DOŻYWOCIE«



FRAGMENT KOMEDJI FREDRY W RADJO 1. IX. O GODZ. 18.20

Ś. † P.

Ks. Andrzej Stepek

Emerytowany katecheta

zasnął w Panu dnia 31 sierpnia b. r. w Samborze, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 72.

Po nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym w Samborze odbędzie się pogrzeb dnia 2. września b. r. przedpołudniem. —

Wakacje się kończą.

Widzimy znowu hale dworcowe przepełnione, — lecz obecnie nie tyle obcemi przyjezdnemi, ile swoimi wracającymi z uzdrojowisk. Rozpromienione i opalone twarze są świadectwem, że wakacje dobrze wykorzystali i nabrali nowych sił, energji do dalszej pracy.

Lecz mamy w Krakowie tysiące ludzi i dorosłych i dzieci, dla których wakacje **były jeszcze większem głodowaniem i większą nędzą, aniżeli kiedyindziej,** ponieważ komitety dobroczynne były mniej czynne, a ofiarodawcy wyjechali na wywczasy.

Obecnie nadzieja wstępuje w serca. Nie tylko biedacy, ale i pracownicy charytatywni nabierają otuchy, że po wakacjach znajdą się na pewno pomiędzy temi, co powrócili z wywczasów, nowi apostołowie i ofiarodawcy na zorganizowaną **akcję dobroczynną.** Pracy jest wiele, ale robotników mało. Ubogich mieliśmy zawsze między sobą, ale nie w takiej liczbie, jak obecnie, — dlatego dzisiaj potrzeba nam więcej pracowników i ofiarodawców, aniżeli dawniej.

Wpisy na członków czynnych i wspierających katolickich organizacyj dobroczynnych przyjmuje także Związek „Caritas" Archid. krakowskiej, przy ul. św. Jana 7 codziennie od godz. 11 — 13-tej. P. K. O. 414.744. Tel. 113-01.

Ćwiczenia gimnastyczne w „Sokole" Krakowskim.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Krakowie, ul. Piłsudskiego L. 27. z dniem 1-go września b. r. rozpoczyna ćwiczenia gimnastyczne. Wpisy przyjmuje codziennie kancerja Sokoła w czasie od godz. 18-tej do 20-tej popoł. Godziny ćwiczeń ustalono następująco: Ćwiczenia mężczyzn (członków „Sokoła") — oddział młodszy — poniedziałki, środy i piątki, od godziny 19½ wieczorem. Nowi członkowie płacą wpisowe w kwocie 2,50 zł. i miesięczną wkładkę w kwocie 1.— zł. Ćwiczenia mężczyzn (Członków „Sokoła") oddział starszych, w poniedziałki i piątki od godz. 21-szej wieczorem. Warunki wpisu jak u młodszych. Ćwiczenia kobiet (Członkiń „Sokoła") Oddział pierwszy we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19½ do 21½ wieczorem. Warunki wpisu jak u mężczyzn. Ćwiczenia kobiet (Członkiń) oddział drugi we wtorki, czwartki i soboty od godz. 18-tej do 19-tej. Ćwiczenia dzieci od lat 10 we wtorki czwartki i soboty od godz. 17-tej do 18-tej popoł. — Opłata za naukę gimnastyki od dzieci członków 2 zł. miesięcznie, od dzieci niecłonków 4 zł. miesięcznie. Ćwiczenia uczenic od lat 11 do 18 we wtorki czwartki i soboty od godziny 18-tej do 19-tej popoł. Opłata za naukę jak przy dzieciach. Ćwiczenia uczniów od 11-tu do 18-tu lat w poniedziałki środy i piątki od godz. 18-tej do 19-tej popoł.

Osoby uczęszczające na gimnastyczne ćwiczenia w Sokole winny posiadać odpowiedni strój gimnastyczny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Życie gospodarcze.

„Instruktorzy ministerjalni“.

W ostatnim numerze „Jedności“, dwutygodnika urzędniczego, zamieszczono uwagi jednego z wybitnych — jak podaje redakcja — znawców stosunków w szkolnictwie, na temat modnego w dzisiejszych czasach tworzenia stanowisk „instruktorów“. Mamy więc instruktorów oświatowych, społecznych, samorządowych, kasowych, szkolnych ...i Bóg wie jeszcze jakich. Objaw to niewątpliwie epidemiczny, który kiedyś zniknie, jak zniknęło wiele tego rodzaju objawów czy przejawów naszej tworzącej się ciągle i przerabiającej machiny rządzącej i organizującej.

Są więc także instruktorzy ministerjalni dla szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Przed kilku laty utworzono w ministerstwie oświaty stanowisko instruktorów, powołując na nie nauczycieli szkół średnich, głównie z Warszawy. Nie zawsze wybór był trafny. Nie wiemy, kto tego wyboru dokonywał, ale jest znany i taki wypadek, że instruktorami zostali zamianowani do pewnego przedmiotu profesorowie, z których jeden nie posiada ani studjów ani egzaminów z tego przedmiotu, którego uczy i instruuje, a drugi ma wprawdzie kwalifikacje naukowe, ale był w szkole zaledwie parę lat. Ani jeden ani drugi w chwili powoływania na to bądź co bądź odpowiedzialne stanowisko, nie posiada żadnych prac naukowych z zakresu dydaktyki tego przedmiotu, z którego miał udzielać porad.

Zdawałoby się, że instytucja instruktorów odda szkole jak najlepsze usługi, okaże się potrzebną i pożyteczną. Tymczasem praktyka wykazała zgoła coś innego.

Przedewszystkiem instruktorzy w wielu razach **nie stanęli na wysokości zadania.** Nie posiadając sami należytego z zakresu dydaktyki przedmiotu przygotowania naukowego, a czasem, długoletniej praktyki zawodowej i potrzebnego doświadczenia, — instruktorowie **bawili się w krytyków nauczyciela,** nie dając mu wzamian za to nic pozytywnego. Nie trzymając rąk na pulsie nowych prądów nurtujących w kraju i zagranicą, mniej zwracali uwagę na rzeczy istotne, a więcej na rzeczy drugorzędne.

Jednemu instruktorowi nie podobały się ławki w szkole, drugiemu obrazy, trzeci krytykował podręcznik, czwarty żądał indukcji tam, gdzie to było niemożliwe, podczas gdy piąty zwalczał systematykę i t. p.

W głowach nauczycieli, zwłaszcza starszych, powstawał chaos. Uczyli lata całe z dobrym skutkiem, a tu nagle wszystko źle! Narzekanie na instruktorów było i jest coraz głośniejsze.

W okresie zakupów szkolnych.

Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny i związane z nim zakupy przyborów szkolnych dla młodzieży. Początek sezonu szkolnego, to dla wielu gałęzi handlu jest okres największych obrotów i poważniejszego dopływu gotówki. W związku z tem wyłania się ważna dla rodziców a zwłaszcza dla kobiet kwestja, by zwrócono baczną uwagę na uskutecznianie wszelkich możliwie zakupów w sklepach wyłącznie katolickich i polskich. Nikt bardziej od kobiety nie jest bardziej powołany do wypełnienia tego ważnego obowiązku obywatelskiego i społecznego, w rękach bowiem pań domu, matek, leży właśnie możność dysponowania funduszami przeznaczonemi na pokrycie potrzeb szkolnych dzieci. Trzeba, by grosz ten trafił skolei do rąk polskiego kupca, polskiego księgarza czy rzemieślnika, gdyż tą jedynie drogą, wzmacniając polski stan posiadania w handlu i przemyśle możemy zapewnić młodzieży w przyszłości placówki pracy dla niej, po ukończeniu szkół.

Wiadomo, że żyd, kupiec czy przemysłowiec nie przyjmie do pracy polskiego praktykanta a w każdym razie pierwszeństwo da swemu współwyznawcy. Obrona polskiego stanu posiadania w życiu gospodarczem ma zatem podłoże nietylko ideowe ale również czysto praktyczne, ma na oku interes polskiej młodzieży, która w niedalekiej przyszłości będzie musiała rozglądnąć się za pracą.

W tym kierunku winna być wyzyskana każda sposobność, ale przedewszystkiem okres taki, jak zakupno przyborów szkolnych dla młodzieży. Grosz wydany na ten cel spełni podwójne zadanie, jeśli trafi do rąk polskiego kupca i rzemieślnika.

Bank Gospodarstwa Kraj. o sytuacji gospodarczej Polski.

Bank Gospodarstwa Krajowego w następujący sposób charakteryzuje **sytuację gospodarczą Polski w lipcu r. b.**

Trwające od kilku miesięcy **tendencje detezauryzacyjne**, przyczyniają się w dużej mierze do wzrostu ruchu inwestycyjnego w niektórych dziedzinach, a zwłaszcza w budownictwie, **wystąpiły w lipcu r. b. ponownie, po krótkotrwałem osłabieniu w maju i w czerwcu, wywołanem niepokojami o los niektórych walut złotych.** Dzięki uspokojeniu międzynarodowej sytuacji walutowej w pierwszej i drugiej dekadzie lipca, nastąpił w Polsce dalszy **wzrost wkładów w instytucjach finansowych** oraz wzrosło zainteresowanie papierami wartościowemi przy zwyżkowej naogół tedencji kursów. Wypłacalność kredytobiorców w przemyśle i handlu pozostała zadawalająca, natomiast **rolnictwo ciągle słabo jeszcze wywiązuje się ze swych zobowiązań.**

Na krajowym **rynku zbożowym** pojawiły się w lipcu pierwsze partje zbiorów tegorocznych, które wpłynęły na utrzymanie się zniżkowej tendencji cen, mimo wystąpienia zwyżki cen na rynkach międzynarodowych. Natomiast wyraźnie zwyżkowa tendencja cen wystąpiła na rynku artykułów hodowlanych, zarówno żywca, jak nabiałowych. W lipcu zmniejszył się wywóz zbóż, trzody chlewnej, masła i jaj, zwiększył się natomiast nieco eksport bydła rogatego.

W niektórych działach przemysłu zaznaczył się w lipcu dalszy wzrost produkcji, zarówno w stosunku do czerwca r. b., jak i w porównaniu z lipcem r. ub. Wydobycie węgla zostało zwiększone, zarówno w związku ze wzrostem wywozu, jak i na potrzeby przemysłu krajowego. Silniejszy wzrost wytwórczości na skutek zamówień przemysłu przetwórczego wykazało zwłaszcza hutnictwo żelazne.

W metalowym przemyśle przetwórczym wzrost zamówień wykazują fabryki narzędzi i maszyn rolniczych, natomiast **w innych dziedzinach, po ożywieniu w poprzednich miesiącach, nastąpiło nieznaczne osłabienie.** Przemysł włókienniczy i odzieżowy, po dość znacznem zmniejszeniu zatrudnienia w związku z zakończeniem sprzedaży na sezon letni, przystąpił pod koniec miesiąca do wzmożonej produkcji na sezon jesienno-zimowy, który na podstawie napływających zamówień krajowych zapowiada się korzystnie; dotyczy to zarówno przemysłu bawełnianego jak i wełnianego. Zmniejszenie zamówień **wykazuje jedynie przemysł jutowy. Na osłabienie popytu skarży się również przemysł nawozów sztucznych w związku ze spadkiem cen zbóż.** Ruch budowlany, będący w pełni sezonu, przyczynia się do dalszego wzrostu zapotrzebowania na artykuły przemysłu mineralnego i drzewnego.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w stosunku do czerwca rb. pod wpływem sezonowego osłabienia w przemyśle włókienniczym i odzieżowym o 3,4%.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym utrzymywały się na stosunkowo wysokim poziomie. Obroty handlu z zagranicą silniej spadły po stronie przywozu niż wywozu, skutkiem czego wzrosło czynne saldo bilansu handlowego.

Na rynku pracy nastąpiło dość znaczne zwiększenie zatrudnienia, głównie przy robotach publicznych, oraz w mniejszym stopniu w przemyśle przetwórczym i górnictwie. W związku z tem w dalszym ciągu spadła liczba **zarejestrowanych bezrobotnych.**

Afryka kolonjalna.

Okupowanie różnych terenów w Afryce przez Europejczyków rozpoczęło się w wieku XVI., ogólny jednak wyścig mocarstw europejskich o posiadanie Afryki datuje się mniejwięcej od roku 1880. W rezultacie podbojów na ogólną powierzchnię 29 miljonów km. kwadr. i na ogólną liczbę 152 miljonów ludności całego „Czarnego Lądu“ **zaledwie 895.400 km. kwadr. z 12 miljonami czarnych nie podlega władzy białych.** Niepodległych państw w Afryce jest tylko dwa: **Abisynja** — 800 tys. km. kwadr. i 10 milj. mieszkańców i **Liberja** — 95.400 km. kwadr. i 2.100 tys. mieszkańców.

Największe posiadłości w Afryce posiada

FRANCJA.

Do niej należą bezpośrednio lub pośrednio terytorja o powierzchni prawie 11 milj. km. kwadr. z 39 milj. mieszkańców. Trzy kolonje, Alger, Tunis, Marokko zajmują północno - zachodnie wybrzeże Afryki. Francuska Afryka Zachodnia obejmuje kolonje: Senegal, Gwineę francuską, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomey, Sudan francuski, Górną Voltę, Maurytanję, Niger oraz wsch. Togo (d. kolonja niemiecka, obecnie kolonja mandatowa; zachodnie Togo jest mandatem Anglji). Francuska Afryka Zachodnia, obejmująca również większą część Sahary, ciągnie się od wybrzeży Atlantyku na zachodzie do linji jeziora Czadu na wschodzie, gdzie styka się z francuską Afryką Ekwatorjalną (inaczej francuskie Kongo). Ta kolonja ciągnie się klinem pomiędzy brytyjską Nigerją na zachodzie a anglo-egipskim Sudanem i belgijskim Kongo na wschodzie i południowo - wschodzie — z północy na południo - zachód do wybrzeża oceanu Atlantyckiego. Francuska Afryka Ekwatorjalną obejmuje: Gabun nad zatoką Gwinejską, środkowe Kongo, Ubangi - Szari oraz część Kamerunu, dawnej kolonji niemieckiej, obecnie kolonji mandatowej. Nad cieśniną Bab - el - Mandeb, pomiędzy włoską Erytreą a brytyjskiem Somali, leży niewielka kolonja francuska Somali. Poza tem do Francji należy jeszcze kilka wysp afrykańskich: Madagaskar, grupa wysp Reunion i wysp Komorskich na oceanie Indyjskim.

Nie o wiele mniejsze posiadłości od Francji posiada w Afryce

W. BRYTANJA.

Łącznie powierzchnia ich wynosi 9.964.000 km. kwadr. z 58 miljonami ludności. Kolonje angielskie w Afryce podzielić można na następujące grupy: brytyjską Afrykę Wschodnią, Południową, Zachodnią i Anglo-Egipski Sudan. Brytyjska Afryka Wschodnia obejmuje następujące kolonje: Njassę, Kenję, Tanganikę (kolonja mandatowa, odebrana Niemcom), Ugandę, brytyjskie Somali oraz wyspy: Zanzibar, Maurycego, Seszelskie i Sokoltra (na oceanie Indyjskim). Na brytyjską Afrykę Południową składają się: Unja Południowo - Afrykańska, złożona z Przylądka Dobrej Nadziei, Natalu, Transwaalu i Oranji, kraj Basuto, kraj Beczuanów, południowa i północna Rodezja, kraj Swazi oraz mandatowa, dawna niemiecka kolonja południowo - zachodniej Afryki. Zachodnia Afryka brytyjska obejmuje kolonje: Nigerję (z częścią niemieckiego Kamerunu), Gambję, Wybrzeże Złote (z Togo) i Sierra Leona, oraz wyspy na oceanie Atlantyckim; św. Heleny, grupę wysp Tristan da Cuncha, św. Wniebowstąpienia.

Trzecie miejsce według wielkości kolonji w Afryce zajmuje

BELGJA.

Obejmują one 2.449 tys. km. kwadr. z 14 miljonami i dwie małe kolonje mandatowe po Niemcach, Ruande i Urundi.

Czwarte miejsce zajmują

WŁOCHY —

2.219 tys. km. kwadr. z 2 i pół milj. ludności. Do nich należą: Libja (Trypolitanja i Cyrenaika) nad morzem Śródziemnem oraz Erytrea i Somali na wybrzeżu wschodniem, przedzielone Abisynją i kolonjami angielsko francuskiemi.

KOLONJE PORTUGALSKIE W AFRYCE zajmują powierzchnię 2.070 tys. km. kwadr. z 2 milj. ludności. Są to: portugalska Gwinea, Angola (Portugalska Afryka Zachodnia), Mozambik (Portugalska Afryka Wsch.), oraz wyspy: Azory, Madera, Zielonego Przylądka, św. Tomasza i Książęca — wszystkie na oceanie Atlantyckim.

Najmniejsze posiadłości — 347 tys. km. kwadr. z 1.5 milj. ludności — w Afryce posiada

HISZPANJA.

Hiszpańskie kolonje w Afryce obejmują: Ceute, hiszpańskie Wybrzeże Złote i Adrar, hiszpańską Gwineę, oraz wyspy na Atlantyku: Kanaryjskie, Fernando Poo, Annobon, Corisco, Wielki i Mały Elobey. **M. D.**

Ruch naturalny ludności w krajach europejskich.

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące **ruchu naturalnego ludności w krajach europejskich.** Dane statystyczne są obliczone w liczbach względnych w stosunku do 1000 mieszkańców.

Jak wynika z tego zestawienia **w roku 1934 było najwięcej zawartych małżeństw w Niemczech** 11.2 na 1000 mieszkańców, najmniej w Irlandji 4.7. W **Polsce** zawartych małżeństw było **8.3 na 1000 mieszkańców,** w Bułgarji 9.3, w Rumunji 9.2, na Węgrzech 8.8, w Anglji 8.5, w Czechosłowacji 7.9, w Szkocji 7.5, na Litwie 7.4, w Italji 7.4, w Holandji 7.3, we Francji 7.1, oraz w Hiszpanji 6.0 na tysiąc mieszkańców.

W tymsamym okresie czasu było **najwięcej urodzeń żywych w Rumunji,** a mianowicie 32.4 na 1000 mieszkańców, najmniej w Anglji (14.8). W Polsce urodzeń żywych było 26.5, w Bułgarji 30.0, w Hiszpanji 26.3, na Litwie 24.8, w Italji 23.4, na Węgrzech 21.4, w Holandji 20.7, w Irlandji 19.2, w Czechosłowacji 18.6, w Niemczech 18.0, w Szkocji 18.0, oraz we Francji 16,1 urodzeń żywych na tysiąc mieszkańców.

W ciągu r. 1934 **najwięcej zgonów,** a mianowicie 20.7 zanotowano w Rumunji, najmniej zaś w Anglji (11.8). W Polsce zanotowano 14.4 zgonów, w Hiszpanji 16.6, we Francji 15.1, na Litwie 14.6, na Węgrzech 14.4, w Bułgarji 14.0, w Italji 13.3, w Czechosłowacji 13.2, w Irlandji 13.0, w Szkocji 12.9, w Niemczech 10.9, oraz w Holandji 8.4 zgonów na tysiąc mieszkańców.

Pierwsze w historji St. Zjedn. niepowodzenia Pożyczki Państwowej.

Po raz pierwszy w historji St. Zjedn. Am. emisja obligacyj państwowych, ostatnio wyłożona do subskrypcji, **nie została pokryta w terminie.** Chodzi tu **o 100 miljonów dolarów obligacyj 4-letnich, oprocentowanych na ½%,** a emitowanych przez Federalne Towarzystwo Hipoteczne. Subskrypcja wyniosła **zaledwie 85 milj. dolarów.**

Jakkolwiek wiadomość o niepowodzeniu emisji obligacyj państwowych wywołała bardzo ujemne wrażenie, wyrażona jest naogół opinja, że **kredyt państwowy nie ucierpi w wyniku tej klęski.** Sfery bankowe twierdzą, że niepowodzenie emisji spowodowane zostało zbyt niskiem oprocentowaniem papierów.

Charakterystyczna jest opinja niektórych sfer finansowych, według której niepomyślny rezultat omawianej emisji przypisać należy **nasyceniu rynku walorami państwowemi.**

Zaprzysiężenie nowego biskupa berlińskiego.

Berlin 31. 8. W Pressenhaus (gmach b. sejmu pruskiego) odbyło się wczoraj uroczyste **zaprzysiężenie nowego biskupa djecezji berlińskiej ks. Konrada von Presing,** przez ministra spraw kościelnych Rzeszy i Prus Kerlla. Nowomianowany biskup w przemówieniu zaznaczył m. in., iż składa **przysięgę na wierność przewidzianą konkordatem** przyjmując zobowiązania, które zresztą **wynikają z etyki katolickiej.** W odpowiedzi swej min. Kerll przypomniał, że wierni, korzystając z opieki duszpasterskiej, są również Niemcami i obywatelami państwa narodowo-socjalistycznego. Minister przyznał, **że stosunki między państwem i Kościołem w Niemczech uległy pewnemu pogorszeniu,** dodał jednak,. że uważa za zadanie odpowiedzialnych czynników kościelnych i państwowych **przezwyciężenie tego stanu na drodze poszanowania dla wzajemnych przekonań,** unikanie wszelkich zaostrzeń oraz wyraźnego formułowania istotnej sytuacji.

ZAMÓWIENIA ZAGRANICZNE DLA FABRYK KRUPPA.

Berlin, (PAT). Jak donoszą urzędowo, zakłady Kruppa otrzymały ostatnio zamówienie **na dostawę 29 parowozów dla kolei w Indjach. Równocześnie fabryka lokomotyw Kruppa dostała zamówienie na dostawę dla tejże kolei 15 kotłów parowozowych.** Pozatem te same **zakłady** otrzymały zamówienie na dostawę **5 ciężkich lokomotyw dla kolei w Chile i 3 dla kolei bułgarskiej.**

Stany Zjednoczone a Rosja sowiecka.

Doniosłe oświadczenie Hulla.

Waszyngton, 31. 8. (PAT.). **Prezydent Roosevelt zapowiedział, że doniosłe oświadczenie o stosunkach Stanów Zjednoczonych z Z. S. R. R. uczyni sekretarz stanu Hull w dniu jutrzejszym.**

———000———

Berlin, 31. 8. (PAT.) Na miejscu katastrofy przy ul. Goeringa ubiegłej nocy **wydobyto z zasypanego tunelu ciało 18-tej ofiary wypadku.** Sądzą, że dziś uda się wydobyć ciało 19-ej i ostatniej ofiary katastrofy.

Waszyngton (PAT.). **Prezydent Roosevelt podpisał ustawę o opodatkowaniu wielkich majątków.**

Otwarcie Targów Wschodnich

Lwów 31. 8. Dziś rano przybył do Lwowa na otwarcie Targów Wschodnich **minister przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchman.**

Na powitanie p. ministra przybył na dworzec wojewoda lwowski Belina-Prażmowski **w otoczeniu** przedstawicieli władz miejscowych.

O godz. 11-tej **przedpołudniem** p. minister **dokonał uroczystego** otwarcia 15-tych jubileuszowych Targów Wschodnich.

Minister Floyar-Rajchman wygłosił z okazji otwarcia dłuższe przemówienie, w którem m. in. wystąpił przeciw firmom nieobecnym na Targach:

„Niestety nie mogę przemilczeć, że bardzo wiele działów większego przemysłu przetwórczego nie wykazało należytego zainteresowania targami. **Nieobecność szeregu dziedzin przemysłu wolnego i skartelizowanego na targach wschodnich budzi poważne obawy, czy czujność świata gospodarczego i zrozumienie potrzeby pracy na rynku oraz dostosowywanie się do warunków — są dostateczne.** Mimowoli nasuwa się wniosek, że wiele dziedzin ciągle jeszcze wymaga pod tym względem ściślejszego badania i obserwacji i jeżeli do tego celu nie wystarczają siły organizacyj gospodarczych, to nie można się dziwić, gdy państwo wkracza i będzie wkraczać w te dziedziny".

Minister zapowiedział utworzenie we Lwowie **Wyższego Urzędu Górniczego** oraz funduszu **dla popierania wiertnictwa naftowego.**

Nowa koncesja elektryfikacyjna dla grupy belgijskiej

Elektryka na wieś.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). Belgijska grupa przemysłowa, posiadająca w Polsce kilka elektrowni **uzyskała koncesję na budowę sieci przewodów i transformatorów elektrycznych w okręgu częstochowskoradomsko-piotrkowskim.**

Koncesja udzielona została na warunkach normalnych. Budowa przewodów umożliwi wprowadzenie energji elektrycznej na wieś. Prąd będzie dostarczany przez elektrownię w Częstochowie i Piotrkowie. **Cena prądu dla wsi ma być kalkulowana na warunkach przystępnych.**

Związek elektrowni okręgu lwowskiego, t. zw. „Zeol", **w którym są zaangażowane prywatne kapitały krajowe i samorządowe wniósł** podanie **o koncesję na budowę sieci przewodów elektrycznych w okręgu lwowskim.**

W okręgu **krakowskim** elektrownia komunalna w Jaworznie **pragnie ożywić działalność na wieś i zabiega o decyzję na warunki ulgowe.** W sprawie elektryfikacji prawego brzegu Wisły zalegają u władz **3 oferty elektrowni w Pruszkowie,** elektrowni warszawskiej oraz związku elektrowni okręgu radomsko-kieleckiego.

Sensacyjna transakcja w Abisynji.

Manewr kapitalistów?

TAKŻE RZĄD ANGIELSKI NIE BIERZE ZA TRANSAKCJĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Londyn, (PAT.) Agencja Reutera dowiaduje się z kół urzędowych, iż **rząd Wielkiej Brytanji nie posiada żadnych informacyj w sprawie koncesji, która jakoby została udzielona anglo-amerykańskiej grupie finansowej przez Abisynję.** Dopóki urzędowe potwierdzenie tej pogłoski nie będzie otrzymane z wymienieniem szczegółów tej transakcji **koła miarodajne nie są skłonne przypisywać tej informacji większego znaczenia.** Podkreślając również, iż **rząd W. Brytanji nie dawał swego oficjalnego, czy nieoficjalnego poparcia żadnej grupie finansowej.**

Agencja Reutera podkreśla, iż **rząd W. Brytanji stwierdzał już wielokrotnie, że nie posiada żadnych interesów gospodarczych ani imperjalnych na terenie Abisynji z wyjątkiem jeziora Tsana** i. jak to podkreślił minister Eden na posiedzeniu izby gmin w dn. 9 lipca, rząd W. Brytanji ze względu na interesy Egiptu i Sudanu w górnym basenie Niebieskiego Nilu, **skłonny jest wyczekać odpowiedniejszej chwili dla przeprowadzenia planów,** związanych z jeziorem Tsana. W tych warunkach sądzą, że udzielenie jakiejkolwiek pomocy lub zachęty tego rodzaju przedsięwzięciu anglo-amerykańskiemu o jakiem jest mowa, **byłoby zapewne ostatnią rzeczą jakąby rząd W. Brytanji uczynił.** Przedewszystkiem w Londynie panują pewne wątpliwości co do istnienia większych złóż naftowych na terenie Abisynji, pozatem zaś **wyrażane jest zdziwienie, iż rokowania o koncesje Abisynji przeprowadzane były w ten sposób, że ambasada W. Brytanji nie miała w tej sprawie żadnych informacyj.**

Koncesję otrzymała grupa amerykańska

Addis Abeba (PAT). Ogłoszony został komunikat oficjalny potwierdzający wiadomość o zawarciu układów w sprawie udzielenia koncesji na eksploatację złóż naftowych na terenie Abisynji. Tereny eksploatacyjne ciągną się wzdłuż całego włoskiego Somali i Erytrei i zajmują olbrzymie obszary. Koncesję otrzymała kompanja amerykańska, w której zainteresowany jest również kapitał angielski.

——— * ———

MALTA WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA ATAKÓW LOTNICZYCH.

La Valetta (PAT). Władze brytyjskie na Malcie rozpowszechniały w ubiegły piątek nową ulotkę, **pouczającą ludność,** jak **zachowywać się w razie ataku lotniczego i gazowego.** W szkołach urządzono schrony. O ataku, jak głosi ulotka, ludność będzie uprzedzona przez dzwony kościelne.

ANGLIKOM NIE WOLNO ZACIĄGAĆ SIĘ DO OBCYCH ARMIJ.

Londyn (PAT.). Urzędowo ogłoszono tu, że **bez pozwolenia królewskiego nie wolno zaciągać się obywatelom brytyjskim do obcych armij.** Jednocześnie poselstwo abisyńskie w Londynie ogłasza, że **ma już 2.500 zgłoszeń do armji abisyńskiej, ale nie czyni z nich użytku,** zgodnie z poleceniem rządu w Addis Abebie.

„WOJNA O POKÓJ".

Ottawa (PAT.). Rząd kanadyjski udzielił delegacji na zgromadzenie Ligi Narodów takiej instrukcji: **„Jedyna wojna, która interesować może Kanadę, to wojna o pokój".**

Ojciec św. o roli harcerza.

Citta del Vaticano, 31. 8. (Tel.). Papież przyjął na audjencji **grupę katolickich skautów z Paryża,** bawiących w Rzymie w Państwowym włoskim obozie Mussoliniego. W przemówieniu swem Ojciec św. podkreślił, że tak jak dawniej wywiadowcy, którzy zbadawszy drogę. prowadzili wojska — **winni oni dobrym przykładem wskazywać innym, jak trzeba być dobrym katolikiem.**

M. Ententa przeciw restauracji Habsburgów.

Białogród, (PAT.) Ogłoszono tu komunikat urzędowy o **zakończonej konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy.** W komunikacie potwierdzono **solidarność i całkowitą jednomyślność trzech państw Małej Ententy.** Państwa Małej Ententy są zgodne z rządami francuskim i włoskim co **do konieczności zawarcia paktu naddunajskiego.**

Mała Ententa uważa, iż **próby restauracji monarchji Habsburgów kryją w sobie groźbę dla stanu posiadania trzech państw Małej Ententy dla całości ich terytorjów i ich wewnętrznego ustroju politycznego.**

Uczestnicy buntu na Litwie przed sądem wojennym.

Ryga. (PAT). Z Kowna donoszą: W związku z ostatniemi rozruchami chłopskiemi prasa **podkreśla, że rząd opanował całkowicie sytuację, przywracając przy pomocy organów bezpieczeństwa porządek i spokój w całym kraju.** Niektórzy z pośród aresztowanych uczestników zamieszek chłopskich mają odpowiadać **przed sądem wojennym.**

———oo———

Przedkładali uniwersytetom odpisy sfałszowanych świadectw maturycznych

Warszawa, 31. 8. (Tel.). Na wyższych uczelniach przy zapisach nowych słuchaczy na rok **1935-36 będzie wymagane bezwzględnie świadectwo dojrzałości w oryginale.** Składanie matur oryginalnych przez nowych słuchaczy zostało spowodowane **licznemi wypadkami fałszerstwa i wprowadzania w błąd władz uniwersyteckich.** Zanotowano wielkie nadużycia, polegając na przedkładaniu **odpisów notarjalnych, sporządzonych z dokumentów podrobionych.**

Ciekawy wyrok N. T. A.

Warszawa, 31. 8. (Tel.) Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał **sprawę ważności zgłoszeń do ubezpieczenia rządcy majątku,** który zmarł 12 września 1931 roku a został zgłoszony do ubezpieczenia 14 marca 1931 r. — orzekając na mocy art. 112 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24 listopada 1927 r. co następuje: „Unieważnienie zgłoszenia do ubezpieczenia pracownika umysłowego z tego powodu, że uskutecznione zostało już po powstaniu niezdolności ubezpieczonego do wykonywania zawodu, **winno być oparte na stwierdzeniu lekarskiem, że zdolność ubezpieczonego do wykonywania jego zawodu w chwili uskuteczniania zgłoszenia była obniżona poniżej normy procentowej, ustalonej w art. 22 dekretu P. Prezydenta z r. 1927".**

Dwa groźne dla rolnictwa terminy.

Na krajowym rynku zbożowym **wobec małej podaży, ceny mają wyraźną skłonność w** kierunku zwyżkowym, aczkolwiek poziom **jest** bardzo daleki od opłacalności, a **dźwiganie** się cen odbywa się nader powoli. **Wpłynęło** na to przedewszystkiem **wstrzymanie egzekucji** do 15 października oraz **przesunięcie akcji** interwencyjnej w kierunku hodowlanym. — O skutkach tego ostatniego czynnika **mieliśmy** już sposobność mówić. **Wstrzymanie egzekucji odbiło się na podaży pożniwnej w sposób bardzo wyraźny.** W sierpniu i wrześniu rolnik zajęty jest orkami siewnemi, a następnie siewami, w październiku — sprzętem okopowych. Najpilniejsze wydatki opędził kredytem zastawowym i zaliczkowym, poczem spokojnie mógł oddać się pilnym robotom polnym, odkładając młócenie na później. Przy małej więc podaży, pokrywającej zaledwie zapotrzebowanie wewnętrzne, ceny mają tendencję zwyżkową.

Nie trzeba wszakże zapominać, że **rolnictwo stoi wobec dwóch groźnych terminów: 1 i 15 października.** Termin pierwszy jest terminem amortyzacyjnej raty oddłużeniowej, **a** właściwie dwóch rat, gdyż ratę kwietniową br. zapłaciło zaledwie 5—10 proc. rolników. **W dniu 15 października trzeba będzie płacić podatki.** Całkiem uzasadnione są obawy, że niejeden rolnik dat tych nie przebrnie i będzie zmuszony „wyprząc".

KURS DOLARA.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). W sobotę zebranie giełdowe się nie odbyło. W obrotach prywatnych dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza, dla akcyj utrzymana. W obrotach pozagiełdowych **banknoty dolarowe 5.28;** ruble złote 4.70; dolary złote 9.03; marki niem. 163.75; funty 26.30; pożyczka stabilizacyjna 63.25.

O ODMROŻENIE POLSKICH KAPITAŁÓW W RUMUNJI.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). Izby przemysłowo-handlowe podjęły akcję w sprawie odzyskania zamrożonych wierzytelności firm polskich w Rumunji. Spowodu ograniczeń dewizowych polskie przedsiębiorstwa **nie mogą odzyskać należności, sięgających sum miljonowych.** Dla ustalenia dokładnej wysokości pretensyj została rozpisana dokładna ankieta wśród organizacyj gospodarczych.

TAKŻE GRZYWNY BĘDĄ UMORZONE.

Warszawa, 31. 8. (Tel.). Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało wyjaśnienie, że ulgi przewidziane w stosunku do zaległych należności komunalnych obejmują **także wszelkiego rodzaju grzywny,** wymierzone do 1 kwietnia 1933 r. Całkowitemu umorzeniu ulegają grzywny nieściągnięte od wysokości 100 zł.

Po zamknięciu kroniki.

Inspekcja komisyjna.

W związku z inspekcją p. Wł. Raczkiewicza w powiecie limanowskim i stwierdzenia potrzeb gospodarczych udała się do powiatu limanowskiego specjalna komisja złożona z PP. Wicewojewody T. Walickiego, Nacz. Wydz. Społ. Polit. Małaszyńskiego, Nacz. Wydz. Kom. Budowl. Wąsowskiego. Nacz. Wydz. Opieki Społecznej Dr. J. Macki i Nacz. Wydz. Dróg Wodnych Bielańskiego dla wydania potrzebnych zarządzeń. Komisja ta zwiedziła teren od Szczawy do Mszany Dolnej i po powrocie przedstawiła P. Wojewodzie konkretne wnioski.

Pertraktacje z robotnikami w hucie szkła „Chazana".

Od trzech dni toczą się pertraktacje między pracownikami krakowskiej huty szkła „Chazana", a zarządem tej fabryki. Pertraktacje te toczą się o zawarcie nowej umowy, albowiem w tych dniach właśnie wygasa termin starej. Pracownicy, których jest zajętych w hucie około 500, utrzymują, iż pobierają niskie płace, a stopa życiowa jest wysoka. Fabryka grozi, że jeśli robotnicy nie zgodzą się na ich warunki, to zatrudniać będzie robotników zamiejscowych.

ZJAZD DZIERŻAWCÓW ROLNYCH R. P. W KRAKOWIE.

Wczoraj, dnia 31 sierpnia rozpoczęły się w Krakowie obrady III-go Ogólnego Zjazdu Dzierżawców Rolnych. Na pierwszem zebraniu dr. Kintsi wygłosił referat na temat: „Istota współpracy w rolnictwie". poczem wyłoniła się ożywiona dyskusja. Następnie przystąpiono do wyboru komisyj: polityczno-gospodarczej, handlowej, organizacyjnej i oświatowo-propagandowej.

Krakowska
Klinika wiecznych piór
reparacje szybko, fachowo, wszelkie systemy
Tel. 125-91 Z. Ziembicki, Kraków, Pl. Marjacki 2. Tel. 125-91
Żądajcie cenników wiecznych piór.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

prowadzące **ustne lekcje na kursach zbiorowych** w Krakowie, oraz przygotowujące **w drodze korespondencji**, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1935/36 na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. z 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju.
4. Kurs 7-miu kl. szk. powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładają wybitne siły fachowe.
Opłaty niskie.

SKŁAD FABR. PŁÓCIEN, BIELIZNY i TOWARÓW BŁAWATNYCH
R. KOWALSKI, KRAKÓW, WIŚLNA 8.
TELEFON NR. 159.84.

poleca najtaniej płótna lniane i bawełniane, obrusy, ręczniki, ścierki, chusteczki, bielizna męska i damska. — **Klasztorne chustki, wełniane, włóczkowe i kaszmirowe. Barchany. Flanele.** — Pończochy, skarpety, krawaty, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki. — Płótna lniane kościelne i do haftu **Bieliznę męską wykonuję według miary.** Ceny niskie! Wielki wybór!

Ważne dla P. T. Duchowieństwa.
Okazyjna wysprzedaż szat liturgicznych.

Ornaty od 60 zł. **Dalmatyki za parę 160 zł.**
Kapy od 90 zł. **Tuwalnie od 40 zł.**

Stale na składzie wielki wybór **materjałów kościelnych,** galonów, frendzli. **Ceny najniższe.**

Fr. Kopaczyński i Ska Kraków, Bracka 2, tel. 123-30.

U ks. Gadowskiego

(Bochnia)

do nabycia za gotówkę
(w nawiasie nowa cena księgarska).

KATECHIZM WIĘKSZY 2.50 (2.75), KATECHIZM MAŁY 1.20 (1.40), WYCIĄG KATECH. 0.40 (0.50), DZIEJE BIBL. (2.70). MAŁA BIBLIJKA (1.90), EGZORTY DLA SZKÓŁ. POWSZ. (4.50), KRÓTKA HIST. KOSC. 0.40 (0.60), NAUKA KOŚCIOŁA 0.80 (1 zł.), KATECHEZY BIBL. DLA I. i II. KL. POWSZ. 2 zł. (2.40), SZKICE KATECHEZ 2 TOMY 2.50 (3 zł.), PSYCHOLOGJA WYCHOW. 2 zł. (2.40), KAZANIA O WYCHOWANIU 1 zł. (1.20), UPOMINEK DUCH. 0.15 (0.20), DOBRY PASTERZ, modlitewnik oprawny a) dla młodzieży po 60, 1.00, 1.50, 2 zł. (80, 1.20, 1.80, 2.50), b) dla dzieci po 40, 60, 1.00, 1.50, (60, 80, 1.20, 1.80).

Przy zamówieniach ponad 20 zł. franco. ponad 30 zł. franco i rabat 10 proc.

WZMIANKA.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zwraca uwagę na rozpisany w „Monitorze Polskim"

przetarg

na budowę 2-ch magazynów dla zawiadowcy odcinka drogowego na stacji Słomniki i Łuczyce linji Tunel—Kraków.

Informacji udziela Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. w Krakowie pokój Nr. 195.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Sygn.: Km. 1448/35, Km. 1449/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ul. Piłsudskiego l. 17. na zasadzie art. 602 K. P. K. obwieszcza, że dnia 3. września 1935 r. od godziny 8. 30 rano w Oświęcimiu przy ulicy Wł. Jagiełły, sprzedane zostaną ruchomości a mianowicie: urządzenie domowe i towary galanteryjne, które to ruchomości oszacowane zostały na kwotę 2.500 złotych.

Zajęte ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 29. sierpnia 1935 r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) Stanisław Szperber.

Kucharka - gospodyni znająca się wszechstronnie na gospodarstwie i kuchni poszukuje posady, chętnie na plebanji. — Zgłoszenia do Makowa skrytka poczt. 25. Zawadzińska.

Uczeń na praktykę dentystyczną potrzebny do zakładu dentystycznego **Antoni Kornik,** Kraków ul. Florjańska L. 29. I. p. Tel. Nr. 179.32.

Futra. Wykonuje z najnowszych modeli paryskich płaszcze futrzane gotowe po cenach znacznie zniżonych, Kraków, Karmelicka 8. **Stanisław Rachtan.**

Letniczka po wakacjach ogląda tapczan, salonik, kanapkę - łóżko, otomanę, materac, kołdrę, story, portjery, materjały meblowe, **u Dembińskiego,** Kraków. ul. św. Marka, narożnik Florjańskiej 26.

Opony Goodyear, części oryginalne do **Forda** po cenach konkurencyjnych dostarcza firma **Emil Seemann** Kraków, Plac Szczepański 6. telefon 137-46.

JESIENNE TARGI PRASKIE
od 30 sierpnia do 8 września 1935
dają importerowi bezpieczne rękojmie korzyst. zakupu!

Informacje: Honorowe Przedstawicielstwo Targów Praskich Kraków, ul. św. Anny 3 I. p. Adres Telegraf. Boloński Kraków, tel. 104-65.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Gimnastyczne sale urzadza wytwórnia. **Albin Bernecki, Kraków, ul. Łobzowska 38.** Kosztorysy na żądanie

---

Przyjmę na mieszkanie z utrzymaniem

2 panienki

osobny pokój — fortepian pomoc w nauce na miejscu. **Rodzina Katolicka inteligentna.** Zgłoszenia: Sołtyka 15 I. p. telefon 134.65.

W Pryw. Gimnazjum Koeduk.
im. Ks. Hugona KOŁŁĄTAJA
w Krakowie, ul. Czapskich 5. Telefon 156-19.

są jeszcze wolne miejsca w klasach I. II. i III. wg. nowego ustroju i w kl. VI. i VII. typu hum.

Uczniowie i uczennice, którzy złożyli egzamin wstępny do klasy I. w gimnazjach państw., lecz z powodu braku miejsca nie zostali przyjęci, mogą być przyjęci do tej klasy na podstawie zaświadczenia o złożonym egzaminie. **W kl. I. opłaty zniżone.**

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 9—1.

Zupełnie bezpłatnie

5.000 par pantofli:

Dokonaliśmy na naszych towarach nienotowane dotychczas zniżki cen. Redukcję cen osiągnęliśmy dzięki niezwykle dogodnemu zakupu wielkiej ilości różnych materjałów. Polecamy je P. T. Klientom, aby uzyskać ich bezwzględne zaufanie.

Tylko za zł. 12 45 gr.

wysyłamy: 4 metry materjału „Dagma" p. wełnianego na piękną suknię damską, 1 kołnierzyk do sukni bardzo elegancki, 1 pulower damski o modnym wyrobie ostatni krzyk mody, 1 garnitur damski składający się z pary reform i koszuli z najnowszego trykotu zwany „elastykana" o jedwabnem wykończeniu, 1 biustonosz jedwabny bardzo efektowny, 1 chustkę letnią lub jesienną, 1 parę pończoch z jedwabiem i 3 chusteczki do nosa batystowe. Taki sam komplet tylko w pierwszorzednym gatunku kosztuje zł. 15 gr. 45.

Tylko za zł. 13 90 gr.

wysyłamy: 3 metry sportu lub bostonu na modne ubranie męskie, 1 pulower męski zakardowy, 1 koszulę męską z dobrego materjału wraz z kołnierzykiem. 1 parę kalesonów w wyborowym gat., 1 szal wełniany, 1 krawat jedwabny w najnowsze wzory, 1 p. skarpetek deseniowych i 3 chustki do nosa z ładnym szlakiem. Taki sam komplet tylko w pierwszorzędnym gatunku kosztuje zł. 17.

Tylko za zł. 26 80 gr.

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metrów na wszelką bieliznę, 12 metrów płótna pościelowego, 6 metrów płótna madapolanu na elegancką bieliznę damską, 6 metrów płótna kremowego na bielizne różnego rodzaju lub 1 obrus biały długości ok. 2 metrów „Widzewskiej Manufaktury", 3 metry zefiru na męska koszulę dzienną i 2 prześcieradła białe pełnej długości. — Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem. Za towar niepodobający się zwracamy pieniądze.

Adresować: „Polski Towar" Łódź, Pomorska 22/IV.

Uwaga! Do każdej paczki dodajemy zupełnie bezpłatnie 1 parę pantofli.

WITRAŻE
oraz
oszklenia artystyczne
wykonuje najtaniej
zakład szklarski
PIOTR PACZKA
Kraków, ulica Szczepańska L. 5.

PUNKT ZBORNY AMATORÓW i ZAWODOWCÓW
„FOTO—REKORD"
Kraków, ul. św. Tomasza 24.
filja: **Florjańska 37.**
Dajemy aparaty fotograficzne w ratach od 10 zł. miesięcznie.
Wykonujemy roboty amatorskie tanio i szybko.

NASZE okulary pamiętajcie wszyscy kupują! Z. Nachner, Kraków OPTYK Starowiślna 29.



CENY ZNIŻONE.
Wykonuje wszelkie reperacje.

Fabryka świeczników
Józefa Terleckiego
KRAKÓW, ul. Sławkowska L. 6.
Telefon Nr. 146-39.
Ceny fabryczne.

Nowo-otwarty
BAR LOTNICZY
Kraków, Mały Rynek 1.
poleca śniadania, obiady i kolacje na maśle, po bardzo niskich cenach. Piwo Okocimskie. Bufet zimny i gorący.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalam

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928 złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

PIOTR SEIP
Artystyczna wytwórnia wyrobów metalowych, oraz przyborów kościelnych.
Kraków.
Fabryka: Al. Mickiewicza 33. Tel. 136-19.
Skład: Ul. Florjańska 18.

ZAKŁAD Art. POZŁOTNICZY
Marjana PIWOWARSKIEGO
Kraków, Florjańska 32.
Telefon 188-74. Telefon 188-74.

Przyjmuje do złocenia i malowania: ołtarze, ambony-feretrony, figury i t.d., oraz roboty salonowe, ramy, antyki, złocenie sztukaterji i t. d.

Roboty wykonuje solidnie i punktualnie.
— Dogodne warunki spłat. —

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 238 „Głosu Narodu“

Kraków, 1 września 1935 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Powieść o władzy *)

Rozwój prozy polskiej w ostatnich dziesięciu latach objął zarówno publicystykę, jak krytykę literacką i rozmaite rodzaje powieści. Jesteśmy świadkami nowego rozkwitu powieści obyczajowej, romansów psychologicznych, opowiadań podróżniczych, nowelistyki, a także powieści historycznej. Na tem polu największy sukces odniosła *Złota wolność* Kossak-Szczuckiej. Zachwycali się nią zwłaszcza historycy, chwaląc autorkę za dobre odtworzenie rzeczywistości i prawdy dziejowej. Późniejszy utwór Szczuckiej, *Legnickie pole*, również dowiódł skrupulatności jej studjów historycznych, co zresztą nie jest sprawą istotną w dziele sztuki.

Czerwone tarcze mają pewną oryginalną cechę w stosunku do innych powieści historycznych. Nie są one romansem o bohaterze, o zdarzeniu, ani o epoce, jak *Potop* i *Pan Wołodyjowski* Sienkiewicza, *Olbrachtowi rycerze* Kaczkowskiego, *Rok 1794* Reymonta. *Czerwone tarcze* są powieścią, opiewającą ważną ideę, mianowicie *ideę władzy państwowej*. Autor osnuł dzieło na tle historji synów Bolesława Krzywoustego, a więc epoki; w której władza w Polsce była rozproszkowana. Wiek XII, Polska w podziałach, żywa pamięć potęgi Chrobrego, Szczodrego, Krzywoustego i niewygasająca dążność do odbudowania jednolitej władzy monarszej — oto temat i treść *Czerwonych tarcz*. Wątki powieściowe skupiają się w osobie bohatera, księcia Henryka Sandomierskiego, który ma czerwone tarcze herbowe.

Henryk, czwarty z synów Krzywoustego, jest nosicielem wielkich ideałów piastowskich. W długich podróżach poznaje on Niemcy cesarskie, Rzym papieski, Sycylję króla Rogera, Ziemię Świętą, zostaje Templarjuszem i bojownikiem królestwa Jerozolimskiego. Zrozumienie sensu ówczesnego świata i ówczesnej polityki, zetknięcia i przyjaźni, z wybitnymi ludźmi, jak Fryderyk Barbarossa, Arnold z Brescii, Roger sycylijski, mistrz Templarjuszy Bertrand de Tremelai i in. wszystko kształci w młodym Piastowiczu władcę w mistycznem, średniowiecznem znaczeniu tego pojęcia. A równocześnie siła tradycji rodzimej, pamięć wielkich Piastów żyje w nim [illegible] jego myślą. Lecz Henryk jest marzycielskim neurastenikiem. Przeżywa wzniosłe uczucia i zdobywcze nastroje. Z grobu Bolesława Śmiałego w Ossjaku wydobywa potajemnie koronę; w Ziemi Świętej walczy pod murami Askalonu. Widząc słabość starszych braci, niedołęstwo Władysława, lekkomyślność Bolka Kędzierzawego, ograniczoność Mieszka Starego, sam chce zdobyć władzę i koronę „totius Poloniae“. Ma poczucie i pragnienie wielkości. Gdy cesarz Fryderyk Barbarossa, pokonawszy starszych Piastowiczów, proponuje Henrykowi — jako dawnemu przyjacielowi i człowiekowi zachodniej kultury — tron w Polsce, Henryk odmawia, bo czuje, że władzę w państwie trzeba zdobyć samemu. Nie godzi się, na wzięcie korony z rąk cesarza, jak król Władysław czeski.

Czegóż nie dostaje Henrykowi? Hartu woli i umiejętności działania. Książę, jedyny wśród braci, rozumie dokąd należy Polskę prowadzić i zna drogi, ale prowadzić nie umie — i nie zawsze mu się chce.

Po latach zwątpienia i wahania przygotowuje wreszcie wyprawę na Kraków; Kazimierz (późniejszy Sprawiedliwy) idzie z nim razem.

Bolko Kędzierzawy, nie spodziewając się niczego, przyjeżdża do Sandomierza i sam wpada w ręce Henryka. Książę rozkazuje uwięzić brata. Pamięta o czynach Chrobrego, wie, że Krzywousty oślepił brata, Zbigniewa. Ale Henryk nie może się zdecydować. Wydane rozkazy cofa i razem z Bolkiem wyrusza — na Prusaków, którzy zadają im klęskę. Brak decyzji u Henryka nie wynika właściwie ani z miłości braterskiej. ani z pobudek moralno - religijnych.

Powstrzymuje go choroba woli, brak stanowczości. Cnota Henryka nie jest zasługą, lecz słabością, ponurą i smutną. Pada od niej nastrój melancholji na całą postać księcia i na akcję powieści. Współistnienie wielkich zamysłów i aspiracyj obok niezdolności do czynu jest tragedją bohatera. Henryk umiera smutny i opuszczony, rozczarowany światem, a przedewszystkiem — sobą samym.

* * *

Powieść Iwaszkiewicza jest bardzo interesująca. Pociąga wyborem tematu, ciekawego dla generacji współczesnej, w której oczach rozgrywa się w całym świecie walka o władzę i jej nowe formy: Przykuwa zbliż[illegible] Polski piastowskiej. Wzrusza elegijnym hamletyzmem bohatera. Artyzm powieści nie stoi zresztą na poziomie naszych najlepszych romansów historycznych. Iwaszkiewicz nie wyzyskał należycie ogromnego bogactwa motywów, które nasuwał temat. Akcja *Czerwonych tarcz* wlecze się, zwłaszcza z początku, dość ospale. Autor przedstawia i opisuje podróże Henryka po obcych krajach w sposób zajmujący, ale niezbyt plastycznie. Najżywiej wypadły obrazy przyrody i architektury, kreślone z rozmachem i dużą subtelnością. Dialog rzadko kiedy odznacza się dynamiką dramatyczną, nieodzowną w powieści, w której występują znakomite osobistości i ścierają się najgłębsze pożądania i namiętności dusz ludzkich. Sylwetki osób działających, książąt i księżniczek krwi, wodzów i giermków, mnichów i włóczęgów, szkicuje autor lekko i pobieżnie. Żadna z tych postaci nie wżyna się mocno w wyobraźnię czytelnika. Najbardziej artystycznie stworzył Iwaszkiewicz sugestję idei, mistykę władzy nad zbiorowością. Ewokacja idei nie jest rzeczą łatwą. Nie stając się tendencyjnym ani pouczającym, autor skomponował prawdę artystyczną ideału władzy w epoce średniowiecznej i władzy wogóle, wiodącej ludzkość — poprzez mękę i straszny wysiłek władcy i poddanych — ku wyższym formom, ku doskonałości.

Zpośród wątków powieściowych najstaranniej wycieniował Iwaszkiewicz wątek tajnych zakonów rycerskich i wątek żydowski. Jak Żeromski w *Popiołach* wprowadził wątek masoński (Gintult, Rafał), tak Iwaszkiewicz rozsnuwa wątek Templarjuszy, protoplastów masonerji. Autor podkreśla ich tajemne związki ze Wschodem azjatyckim, ich samodzielność wobec papiestwa i cesarstwa, sprawność ich organizacji, obejmującej wszystkie ośrodki świata cywilizowanego, wreszcie mistykę ich sekretnych celów, politycznych, moralnych i religijnych. Przekonywująco uwydatnia dążenie Templarjuszy do skupienia w swym zakonie głównych nici władzy nad całem chrześcijaństwem. Templarjusze starają się mieć wszędzie swoich ludzi Papieża lub cesarza popierają o tyle, o ile to zgadza się z ich interesem. Sprowadzeni do Polski, do Opatowa, przez księcia Henryka, odmawiają mu pomocy w zamierzonej wyprawie na Kraków, gdyż dla nich jest sprawą obojętną kto zasiada na stolcu krakowskim.

Wątek żydowski ma charakter mniej realny. Autor przesadnie idealizuje handlarza koni Wippona, który wypędzony z Niemiec staje się totumfackim Henryka Sandomierskiego.

Wippo wzbogaca księcia, bijąc fałszywą monetę, stosując inflację, uciskając poddanych; nie dba przytem o własny interes, jest wierny księciu; popiera wprawdzie swych współwyznawców, ale nie pozwala im na żadne nadużycia i oszustwa. Również idealistycznie przestawia Iwaszkiewicz kochankę Henryka, Judkę, czyli Judytę. Piękna Żydówka płonie najczystszą miłością do Henryka i — głębokiem, religijnem pożądaniem chrztu. W ekstazie mistycznej popełnia Judka świętokradztwo przez spożycie Hostji, za co sam książę skazuje ją na ukamienowanie.

Stosunek Henryka do środowiska Templarjuszy i do środowiska Żydów uwydatnia jego bierność i chwiejność. Książę nie zdobywa się na stanowczą decyzję, gdy zachodzą poważne konflikty. Nad Templarjuszami, sprowadzonemi przez siebie do Polski, nie panuje. Brat Kazimierz napróżno radzi mu ich wypędzić z kraju za odmowę pomocy w wyprawie krakowskiej. Ukochanej Judyty Henryk nie starał się zrozumieć ani obronić, chociażby podstępem, jak tego wszyscy się spodziewają. W obu tych wypadkach książę ulega siłom, leżącym poza nim. raz — oporowi Templarjuszy, drugi raz — formalistyce prawnej.

* * *

A teraz sprawa historyczności *Czerwonych tarcz*. Czy wogóle należą one do gatunku powieści historycznych?

Gdybyśmy zastosowali do *Czerwonych tarcz* kryterjum niesprzeczności z historją. to utwór Iwaszkiewicza nie dałby nam odpowiedzi zadowalającej. Dążenie Henryka do tronu krakowskiego, znalezienie korony Bolesława Szczodrego, itp., to fantazja. O księciu Henryku wiemy bardzo mało. to też jego portret, narysowany przez autora, jest fikcją artystyczną. Iwaszkiewicz nie starał się w szczegółach o zgodność z prawdą dziejową, popełnił błędy, jakkolwiek starał się poznać epokę, czego dowodzi chociażby znajomość genealogji ówczesnych książąt polskich i niemieckich. trafne ujęcie roli Fryderyka Barbarossy, realizującego ideał monarchji uniwersalnej, Ottona von Sturzelingen, doradcy Salomei z Bergu, ostatniej żony Krzywoustego, wzmianki o klasztorze w Zwifalten itd. Autor musiał poznać opracowania naukowe, np. Stanisława Smolki *Mieszko Stary i jego wiek*.

Zapewne, w zestawieniu z poprzednikami, Iwaszkiewicz jest mało historyczny. Powieściopisarze nasi byli albo sami historykami, jak Kraszewski i Kaczkowski, albo przeprowadzali obszerne studja przygotowawcze, jak Sienkiewicz, Żeromski, Reymont, Kossak - Szczucka. Co do Trylogji Sienkiewicza, to jej autentyczność, przetworzoną przez artyzm, stwierdzono jeszcze raz przy okazji niedawnych ataków dr. Olgierda Górki. Historyczność *Popiołów* Żeromskiego zbadał ostatnio i wysoko ocenił August Grodzicki, w rozprawie drukowanej w *Roczniku* Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków 1934). O Reymoncie wiadomo, że do trylogji *Rok 1794*, przestudjował m. in. słynną kolekcję kalendarzy z XVIII wieku która była w posiadaniu Józefa Weyssenhoffa. Kossak - Szczucka zachowuje naogół tradycję nie gwałcenia historji.

Na takiem tle *Czerwone tarcze* rażą dowolnością i swobodą literacką. A jednak nie waham się nazwać je powieścią historyczną, gdyż autor, zgodnie z prawdą, głównym motywem Polski, podzielonej testamentem Krzywoustego, czyni ideę zjednoczenia i władzy królewskiej. Iwaszkiewicz nie pokusił się o umiejętną archaizację styl[illegible] ani psychologji bohaterów, ale od[illegible] symbolikę średniowieczną i sens e[illegible] historycznej.

Mieczysław Piszczko

---

*) *Jarosław Iwaszkiewicz: „Czerwone tarcze“, Warszawa 1934. Nakład Gebethnera i Wolffa.*

Targi lwowskie dawniej i dziś

Rządy Kazimierza Wielkiego stanowią pewnego rodzaju punkt zwrotny w rozwoju handlu polskiego, znajdującego się do tego niemal czasu wyłącznie w rękach cudzoziemców. Wyrazem tego jest rozkaz wydany w roku 1354, mocą którego kupcy cudzoziemscy przybywający do Krakowa mogą handlować tylko z obywatelami tutejszymi.

Jasną jest rzeczą, że mądra i przewidująca polityka handlowa musiała w równej mierze uwzględnić i Lwów, który oddawna już — dzięki swemu położeniu geograficznemu — stał się najważniejszą stacją handlową na wschodnich kresach Rzplitej.

Toteż Kazimierz Wielki, wychodząc ze słusznego założenia, że

„skoro zdobył ten kraj swoimi ludźmi, winien on dla swoich tylko kupców stać otworem“, —

zabrania „gościom“ tj. cudzoziemcom wolnego handlu na Rusi. W dwa lata później otrzymuje Lwów od króla prawo magdeburskie, a w ślad za tem i przywileje, gwarantujące mu wspaniały rozwój ekonomiczny.

Równocześnie zaczyna upadać dotychczasowe znaczenie Włodzimierza wołyńskiego, które to miasto dotychczas było punktem centralnym kupiectwa na Wschodzie

Decydującym jednak dla świetnego rozkwitu Lwowa był rok 1444. Wówczas to król Władysław, biorąc pod uwagę, że Lwów wśród innych miast państwa

„Clypeus et Murus a Paganismo exstat et habetur“

nadaje miastu absolutne prawo składu *(ius stapulae).*

Na mocy tego przywileju królewskiego żaden kupiec obcy, w szczególności przybywający z Lewantu, nie mógł towaru, z którym przybył do Lwowa, wywieść dalej, lecz musiał go sprzedać na miejscu. Tem samem stał się Lwów graniczną stacją składową *„depositum generale“.*

Przywilej ten, dzięki wytężonym staraniom miasta, zostaje w roku 1460 jeszcze znacznie rozszerzony. Odtąd nietylko kupcy cudzoziemscy, ale nawet i krajowi, z miejscowości *„post et retro“* Lwowa leżących, podlegają przymusowi składania i sprzedawania swych towarów we Lwowie, — przyczem miasto ma prawo aresztować i konfiskować towar kupców, którzyby próbowali w drodze swej Lwów omijać.

Tak więc prawo składu łączy się z pewnego rodzaju przymusem drogowym, zapewniającym miastu ogromne korzyści.

* * *

Praw tych swoich strzeże Lwów bardzo gorliwie. Na tem tle dochodzi niejednokrotnie do ostrych zatargów, zwłaszcza z Krakowem, — dalej z Lublinem i z kupcami wołoskimi, którzy starali się omijać Lwów, idąc drogą na Kamieniec do Rosji i Litwy

Lwów jednak znajduje z reguły życzliwe poparcie u królów polskich, którzy wysoce sobie cenili wierność i męstwo mieszczaństwa lwowskiego, stającego ochotnie w każdej potrzebie nie szczędząc ani krwi, ani mienia swojego.

Zresztą „prawo składu“ przynosiło skarbowi znaczne dochody we formie rozmaitych opłat i poborów celnych. Między innemi w razie konfiskaty towarów połowa tychże przypadała na rzecz króla, — druga połowa na rzecz miasta.

Jakkolwiek w dzisiejszem pojęciu ten system prohibicyjny uważać trzeba za hamujący normalny rozwój handlu i niezgodny z zasadami ekonomji społecznej, — to jednak w onym czasie przyniósł on wspaniałe owoce, przyczyniając się do wytworzenia we Lwowie potężnego stanu mieszczańskiego, mocno i serdecznie związanego z macierzą, do ugruntowania polskości, do umocnienia tego grodu, co od pierwszej chwili powstania pozostał po wieczne czasy *„semper fidelis“.*



Fragment panoramy plastycznej dawnego Lwowa. Arsenał królewski.

* * *

Dzięki tym wyjątkowym warunkom, swemu położeniu geograficznemu na „szlaku tatarskim“, Lwów stał się już w XV wieku łącznikiem handlowym między Europą i Azją. Stał się terenem nieustannych niemal „Targów“, na których można było ujrzeć towary, przywożone z rozmaitych stron świata.

Głównemi przedmiotami handlu były: sukno, jedwabie, korzenie, wosk, woły i ryby. Szczególną sławą cieszyła się lwowska suszona wyzina, rozchwytywana na targach krajowych i zagranicznych.



Lwów: Kamienica królewska, obecnie Muzeum Króla Jana III.

Miasto dbało ogromnie o doborową jakość tego towaru, — toteż każdy transport wyziny zaopatrzony był w wyciśniętą na niej podobiznę słynnego lwowskiego „lewka“. Była to niejako „marka ochronna“, nieraz przez niesumiennych sprzedawców podrabiana. Nadużycie takie podlegało bardzo surowej karze.

Natomiast każdy kupiec - patrycjusz lwowski miał swój własny „gmerk“, którym zaopatrywał swój towar. A gmerk swój cenił niemniej wysoko, jak szlachta swoje klejnoty herbowe.

Jak wspomnieliśmy, Lwów XV wieku był terenem nieustających prawie „Targów“. Głównymi aktorami tych transakcyj byli tzw. „kupcy bogaci“, najwyższa klasa wśród stanu kupieckiego, obejmującego ponadto „kramarzy“ i „przekupniów“. Ci ostatni sprzedawali na ławach przeważnie tylko artykuły żywnościowe.

Co się tyczy kramarzy, to wolno im było sprzedawać tylko określone towary, na sztuki, miary i „kupki“. Cały zaś handel detaliczny *„ad pondus et mensuram“*, pozostawał w rękach kupców bogatych, wśród których znów prym wiedli sukiennicy.

Nie dość jednak na tem: oni też, ci najbogatsi, zmonopolizowali handel hurtowny, — oni tylko mieli prawo zakupywać od „gości“ towary przywiezione do Lwowa i tutaj złożone na mocy prawa składu. Zakupywali je hurtownie, by następnie z odpowiednim zyskiem rozsprzedać je między kramarzy lub detalicznie.

Każde miasto, wykonujące prawo składu, musiało mieć do tego celu odpowiedni aparat, a więc magazyny, wagę miejską, wyszkolony personal i t. p.

Istniała tedy we Lwowie specjalna komisja, tzw. *„custodes depositorii“*, mająca czuwać nad tem, by żaden towar obcy nie ominął Lwowa i by przy sprzedaży towarów tych nie działy się żadne nadużycia.

Najważniejszą jednak może była rola „tłumaczy“ *(interpretes)*, z którymi spotykamy się we Lwowie już w XIV wieku.

Tłumacz ten, wybierany przez Radę miejską, a zatwierdzany przez starostę grodowego, był zaprzysiężonym urzędnikiem miejskim. Musiał on władać biegle językami obcemi, zwłaszcza tureckim, tatarskim, greckim i ormiańskim. Do obowiązków jego należało czuwać nad wszystkiemi obrotami handlowemi „gości“, asystować przy rewizji i szacowaniu ich towarów, pośredniczyć w sprzedaży i ściągać ustanowione opłaty.

Był on pośrednikiem handlowym bez którego żadna transakcja obejść się nie mogła. Kazał on też sobie za swoje usługi sowicie płacić, — dzięki czemu miał duże dochody. Toteż o stanowisko to dobijano się usilnie, a tłumacz nietylko nie pobierał za czynności swe żadnego wynagrodzenia, lecz przeciwnie opłacał miastu pewien czynsz dzierżawny ,którego wysokość rada miejska regulowała zależnie od wysokości obrotów.

Tłumacze często wyjeżdżali na wschód, czyto towarzysząc poselstwom, czy ze szczególnemi zleceniami dyplomatycznemi. Toteż działalność ich i na tem polu nie była bez znaczenia, a w księgach miejskich znaleźć można liczne listy królewskie z pochwałą, uznaniem i hojnemi donacjami dla tłumaczy i ich rodzin.

* * *

Drugą, ogólnie przyjętą formą handlu średniowiecznego były jarmarki. Umożliwiały one bezpośrednie zetknięcie się kupców krajowych i obcych zarówno z innymi kupcami, jak i z kramarzami. Tutaj można było sprzedać i kupić wszystko; tu spotykał się wierzyciel z dłużnikiem, tu zawierano większe transakcje handlowe, regulowano stare rachunki.

Na to potrzebnem jednak było, aby i kupcy przyjezdni mieli pełną swobodę robienia interesów, zarówno hurtem, jak i w handlu detalicznym.

W tym duchu też wydają królowie rozporządzenia:

„ustanawiamy... dając moc kupcom, na targi i na jarmarki przyjeżdżającym, sprawy swe odprawować i kupie swe sprzedawać na funty, kamienie i łokcie i jako będą mogli“...

Nic dziwnego, że Lwów nie kwapił się zbytnio z ustanowieniem u siebie jarmarków. Nie były mu one potrzebne, skoro dzięki przymusowi składowemu i drogowemu i tak był terenem nieustającego przez cały rok targu międzynarodowego. Raczej szkodliwe, stanowiąc konkurencję dla miejscowych kupców bogatych, mających monopol handlu detalicznego.

Toteż jarmarki pojawiają się we Lwowie dopiero w roku 1472 i nigdy nie doszły do większego rozkwitu i znaczenia.

* * *

Świetne te czasy Lwowa, które osiągnęły swoje apogeum w XV wieku, kończą się z chwilą, gdy cały system średniowiecza musi ustąpić nowym, ożywczym prądom. Zaczyna się systematyczna, zacięta walka o zniesienie prawa składu i wszelkich przywilejów handlowych. W walce tej biorą udział nietylko kupcy cudzoziemscy, lecz i miasta polskie.

Zaczyna kwitnąć na wielką skalę przemytnictwo, omijanie Lwowa. Nie pomagają protesty i skargi miasta, ani liczne dokumenty, ogłoszenia i zakazy królewskie.

Prawo składowe, jako przeżytek, musiało wreszcie zniknąć, — a w ślad za tem idzie upadek handlu i znaczenia Lwowa.

I dopiero wiek dwudziesty przynosi zapowiedź renesansu handlowego tego grodu kresowego: „Targi Wschodnie“, nawiązujące dawną łączność między Wschodem a Zachodem.

(kr.)

Bibljografja:
Dr. Stan. Lewicki: „Targi lwowskie od XIV—XVIII wieku.“
Dr. Ł. Charewiczowa: „Handel średniowiecznego Lwowa.“
St. Kutrzeba: „Handel Polski ze Wschodem w wiekach średnich.“

Kronika Literacka

Echa Zjazdu im. Krasickiego

Zjazd Naukowy im. Ignacego Krasickiego, który w czerwcu r. b. obradował we Lwowie, wywołał żywe echo w całej prasie polskiej, zarówno codziennej jak tygodniowej. Oprócz niezmiernie licznych notatek informacyjnych, pojawiło się w ciągu czerwca i lipca wiele artykułów specjalnych, poświęconych twórczości X. Biskupa Warmińskiego oraz doniosłym rezultatom Zjazdu lwowskiego.

W **Kurjerze Warszawskim** (Nr. 158 i 161) przedstwiono przebieg Zjazdu w dwu artykułach Henryka Korotyńskiego. Sprawozdawca tak opisuje swe wrażenia:

„Rzadko można na zjeździe naukowym obserwować tak zażarte, gorące i długie dyskusje, tak powszechne zainteresowanie słuchaczy. Zebranie (plenarne) trwało coś około 5 godzin, a mimoto z pięciu zgłoszonych referatów tylko trzy zdążono wygłosić, bo polemika przeciągała się w nieskończoność. Gdy miejsca w sali Kopernika zbrakło, przeniesiono się do auli. Gdy nadeszła pora odsłonięcia tablicy ku czci Romana Pilata, posiedzenie na kwadrans przerwano, by potem obradować dalej...

W sumie zjazd był zgoła wyjątkowo interesujący i owocny. Dorzucono wiele cegiełek do poznania twórczości Krasickiego i jego epoki, do badań nad literaturą i kulturą ziem południowo - wschodnich. Uświadomiono sobie i skonfrontowano po raz pierwszy, jakie istnieją poglądy na metodę badań literackich. Wreszcie — zjazd rozjaśnił kilka doniosłych problematów dydaktycznych. A że gospodarze — jak wszyscy Lwowiacy — byli nad wyraz gościnni i mili, że zjazd miał ja'o ramy urocze miasto i piękną pogodę, więc chyba nie było nikogo, ktoby lwowskiej wyprawy żałował".

Trzy, sumiennie napisane feljetony, poświęcił Zjazdowi, red. Chorzelski w **Kurjerze Porannym** (Nr. 161, 162, 163). Dyskusję metodoligiczną scharakteryzował autor w artykule pt.: **Zagadnienie narzędzi w nauce o literaturze:**

„Osią niejako zagadnień zjazdowych są sprawy metodologji badań literackich, sprawa narzędzi, jakiemi ma się posługiwać badacz w dziedzinie nauki o literaturze. Referaty dotykające różnych stron tego zagadnienia nietylko skupiają większość słuchaczy, ale wywołują też najżywszą i najpłodniejszą dyskusję".

Artykuł drugi **Połoniści po praktycznym egzaminie sprawności** przedstawia dyskusję na tematy dydaktyczne. Autor zbyt serjo przejął się stronniczym referatem dr. Juljusza Saloniego, który stawiał niesłuszne zarzuty wykształceniu polonistów na uniwersytetach. W artykule ostatnim streszczono referaty i polemiki odbyte na końcowem zebraniu uczestników Zjazdu.

W **Czasie** (Nr. 161) dał sprawozdanie z obrad lwowskich, red. Zbigniew Konarzewski, kończąc swe wywody słowami „organizatorom Zjazdu należy wyrazić uznanie za bogatą ucztę intelektualną i gościnność, jaką okazali uczestnikom Zjazdu".

Gazeta Polska (17 czerwca br.) podkreśla atmosferę i nastroje panujące na Zjeździe: „Tzw. pary zjazdowej nie było; byli tylko uczestnicy, którzy wygłaszali referaty, dyskutowali, przekonywali drugich i takim byli ożywieni zapałem, że chwilami trudno było się zorjentować, gdzie właściwie się znajdujemy. Atmosfera w pewnych, dość częstych nawet momentach, była wybitnie bojowa. Zdawało się, że to nie zebranie statecznych, dostojnych profesorów, ale wiec akademicki, czy może nawet wiec polityczny. Uczeni zjechali do Lwowa, nie dla wysłuchania referatów, ale dla propagandy pewnych poglądów, propagandy zresztą w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu. Takiej szermierki słowa, takiego turnieju uczonych, dotąd chyba u nas jeszcze nie było".

Dzienniki lwowskie, krakowskie, poznańskie i wileńskie zajmowały się Zjazdem niemniej żywo, jak prasa stołeczna. **Kurjer Lwowski** (Nr. 158) w dzień Zjazdu im. Krasickiego przyniósł fachowe artykuły dr. Bronisława Nadolskiego: **Niedoszła Akademja języka polskiego** w epoce Krasickiego, doc. dr. Mieczysława Piszczkowskiego: **Złudzenia moralisty** (Refleksje o Ignacym Krasickim), oraz dr. Józefa Zielińskiego: **Do biografji** Ign. Krasickiego (Nieznany szczegół historyczny). Rezultaty naukowe Zjazdu omówiliśmy w dwu feljetonach: **Uwagi po Zjeździe** oraz **Homeryckie boje metodologów** (**Kurj. Lw.**, Nr. 163, 166).

Pisma codzienne i tygodniki umieściły zdjęcia z uroczystego otwarcia Zjazdu w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza. Z pośród tygodników dość obszerne sprawozdanie — obok fotografij — wydrukował **Tygodnik Ilustrowany**, kończąc je następującą uwagą:

„Ostateczne wyniki Zjazdu można będzie ocenić dopiero po ukazaniu się księgi zjazdowej, która opuści prasę zapewne na jesieni, a zawierać będzie wszystkie referaty, na Zjeździe niekiedy nadmiernie skracane i streszczane. Dziś już można jednak zorjentować się, że wyniki tego Zjazdu są duże przedewszystkiem w dziedzinie ujawnienia najważniejszych zjawisk nauki o literaturze, oraz ich wszechstronnego prześwietlenia. Da to potężny impuls nauce do rozwiązania problemów stąd wynikających".

Najobszerniejsze i najciekawsze uwagi o Zjeździe napisał Karol Irzykowski w Pionie (Nr. 26 i 27) pt.: **Monachomachja humanistyczna:**

„Przedewszystkiem Krasicki w kilkunastu referatach otrzymał należne mu hołdy i zapewne nie obraził się, jeżeli tu i ówdzie zaznaczono, że był duchem małego lotu. Drugim tematem była dawna kultura polskich ziem południowo-wschodniach, trzecim sprawy pedagogiki polonistycznej. Ale największe zainteresowania, zarówno u zawodowców jak u napółwtajemniczonych laików, i nawet u publiczności, bo i tej nie brakło... budziły referaty, tyczące się metodyki historji literatury i badań literackich. Tak w referatach, jak i w dyskusji przyszedł do głosu pewien spór u nas dotąd utajony, a rozgrywający się lub już rozegrany wśród uczonych całej Europy. Spór — między kim a kim? Otóż właśnie sęk w tem, że stron jest nie dwie, lecz jest ich wiele. Prof. Kucharski raz wspomniał przygodnie o dwóch grupach walczących: metodyści i formiści. Cóż jednak, skoro przecie i formiści dążą także do metod? Naogół można powiedzieć, że najbardziej bojowo i awangardowo występuje formalizm — odpowiednik formizmu w literaturze twórczej, zaś najbardziej pobitym czuje się pozytywizm, ze swojemi późniejszemi, a dotąd jeszcze uprawianemi rozgałęzieniami: biografistyką, badaniem ideologii poetów, badaniem ich epoki itp... Możnaby powiedzieć prawie: forma i treść, gdyby obie grupy w przedziwny sposób nie anektowały dla siebie sporządzonej po swojemu syntezy tych czynników. A są jeszcze grupy pośrednie, praktyczne, są **Geisterwissenschaftler,** jest Prof. Kleiner, ratujący specjalną dźwignią stare postulaty ideologiczne. Profesora Ingardena, filozofa, jednego z najwybitniejszych uczniów Husserla, możnaby... zaliczyć doformalistów, gdyby taki przydział nie był powierzchowny. ..Prof. Górski jest ideologiem — czy ideologistą — nowego typu, prof. Kucharski skłania się do formizmu, a przecież jeszcze w swoich pracach o Fredrze występował jako ideolog i doprowadził niemi do pasji Boya Żeleńskiego. Te przemiany są dość charakterystyczne: i prof. Kridl, dziś najkonsekwetniejszy formista, niegdyś w swojem dziele **Krytyka i krytycy**, deklarował się jako brzozowszczyk. Czyżby istniało jakieś prawo przemiany jednej skrajności w drugą?"

W drugim artykule Irzykowski bardzo dowcipnie opisuje swe wrażenia z dyskusji metodologicznej, która była atrakcją Zjazdu:

„Odniosłem wrażenie, jakby oprócz sporów merytorycznych w grze także były lekkie zadrości między różnemi klasztorami. OO. Przyczynkarze i Tekściarze, klasztor najstarszy, próbują zepsuć smak OO. Metodystom i OO. Formalistom, wmawiając w nich, że to i tamto już było, że teraz zmienia się moda".

Reduta — Tydzień Polski (Nr. 22) następująco resumuje obserwacje ze Zjazdu:

„Wystarczy powiedzieć, że przez 3 dni Zjazdu sale Uniwersytetu Lwowskiego rozbrzmiewały gwarem naukowym, jak za najlepszych dawnych czasów, a wieczorami przedłużały się te dyskusje, uczone spory, pogawędki literackie w restauracjach i kawiarniach, do późnej nocy... Pięknym momentem Zjazdu był trwały i gorliwy udział we wszystkich obradach, we wszystkich sekcjach rodziny Ignacego Krasickiego, która widać nie odbiegła od zacnych rodzinnych tradycyj kulturalnych i literackich... Goście Zjazdu z wszystkich stron Polski i z zagranicy stwierdzili z uznaniem rozbudzenie się silnego prądu życia naukowego i kulturalnego we Lwowie".

W **Myśli Narodowej** (z dn. 25 czerwca) red. Jan Rembieliński snuł, na marginesie Zjazdu, refleksje historjo - zoficzne. W **Akcji Narodowej** (Nr. 17—18) ukazał się reportaż pozjazdowy Leona Kaltenbergha.

W tygodniku **Prosto z mostu** (Nr. 24) relację ze Zjazdu złożył H. Korotyński, pod sensacyjnym tytułem: **Walna batalja we Lwowie.** W tym samym numerze **Prosto z mostu** zdarzyła się fatalna gaffa, mianowicie w rubryce „Na marginesie" jakiś ignorant zarzucił Krasickiemu brak patrjotyzmu i pogardliwie nazwał go dworakiem Fryderyka Wielkiego, racjonalistą i ateuszem. Trzeba nie mieć zielonego pojęcia o twórczości Krasickiego ani o jego epoce, żeby podobne rzeczy pisać — i to w tygodniku „literackim". W XVIII. wieku wszyscy byli racjonalistami. Krasicki odegrał niepoślednią rolę jako pisarz — dobry patrjota. Poeta wyśmiewał wprawdzie głupotę ówczesnych zakonników, ale był i jako człowiek i jako autor poprawnym katolikiem. A że utrzymywał stosunki ze starym Frycem, to jest dla nas przykre, ale zażyłość między literatami i monarchami należała w XVIII. wieku do zwyczajów powszechnie obowiązujących. Zresztą Krasicki niczyim dworakiem nigdy nie był, ani Stanisława Augusta, ani tembardziej Fryderyka.

Dość żywe echo prasowe miało wystawa pamiątek po Ign. Krasickim, urządzona w Ossolineum. Pisano o niej w **Warszawskim Dzienniku Narodowym, w Gazecie Polskiej** (Nr. 163) i t. d. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł **Kurjera Warszawskiego** (Nr. 172), w którym autor po charakterystyce eksponatów, ocenia efekt ogólny:

„Całość podana z wytrawnym umiarem daje znakomity obraz epoki w jej najbardziej charakterystycznych przejawach, totež wystawa wywołuje nader miłe wrażenie ogólne. Orjentację ułatwia ze smakiem wydany katalog, który, podając krótkie a jednak wyczerpujące opisy każdego przedmiotu, stanowi nietylko miłą pamiątkę, ale i trwały choć skromny dokumencik dla każdego badacza i miłośnika przeszłości".

Epilogiem niejako Zjazdu im Krasickiego jest odsłonięcie pomnika X. Biskupa Warmińskiego w rodzinnem Dubiecku. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 31. sierpnia b. r.

SIMPLEX.

O ciemnościach nocy

Jest rzeczą notorycznie znaną, że nawet w najciemniejszą, bezksiężycową noc, o ile niebo nie jest zasnute ciężkiemi chmurami, — możemy orjentować się zupełnie dobrze zapomocą wzroku, odróżniać czarne kontury przedmiotów napotykanych po drodze, a nawet odczytywać napisy, drukowane dużemi, grubemi czcionkami na jasnem tle.

Wszystko to dowodzi, że w nocy niema owej absolutnej ciemności, jaka panuje np. w szczelnie ze wszystkich stron zasłoniętej piwnicy.

Wręcz przeciwnie: i noc ma niejakieś źródła świa[illegible] których charakterze jednak do niedawna mieliśmy tylko bardzo słabe i ogólnikowe pojęcie. Zasługą to jest nowoczesnej wiedzy i nauki, iż obecnie od jakichś trzydziestu lat — zagadnienie to chociaż częściowo zostało rozwiązane. Z pomocą przyszła nam tu sztuka fotograficzna, pomiary fotometryczne i analiza spektralna.

* * *

Pierwszem, najprostrzem wyjaśnieniem owego „światła nocnego" było szukanie jego źródła w blasku gwiazd Tutaj przychodzi nam z pomocą astronomja. Gwiazdy dzielimy zasadniczo na dwie kategorje:

1) Dostrzegalne gołem okiem, a więc, do szóstej wielkości włącznie. Ilość ich na obu półkulach nie przekracza skromnej bardzo liczby 5.000, — a jak wykazały dokładne obliczenia ich mocy światła dają one w sumie zaledwie jedną dziesiątą owego tajemniczego „światła nocnego".

2) Bez porównania poważniejszą rubrykę stanowią gwiazdy, dostrzegalne tylko zapomocą teleskopu. Co do ich ilości niema ścisłych danych, — oblicza się ją jednak w przybliżeniu na zgórą miljard.

Jakkolwiek rezultaty odnośnych badań nie są zupełnie ścisłe, — to jednak można z dużem prawdopodobieństwem przyjąć, że ogólna suma światła, wysyłanego ku ziemi przez wszystkie gwiazdy jednej i drugiej kategorji nie wytwarza więcej, jak jedną trzecią „światła nocnego". Gdzież więc szukać źródła pozostałych dwóch trzecich?

* * *

Trzeba się było uciec do jedynego niezawodnego środka, jakim w danym wypadku jest analiza spektralna, której mamy do zawdzięczenia tyle interesujących odkryć, dotyczących słońca i planet.

Sprawa jednak była o tyle trudniejsza, że badanie widma światła nocnego gołem okiem — okazało się wręcz niemożliwem. Jedynym nadającym się

do tego celu instrumentem okazała się specjalnie czuła płyta fotograficzna. Obecnie, dzięki ogromnym postępom optyki, możemy po parogodzinnem naświetlaniu otrzymać na płytach doskonałą fotografję widma „światła nocnego", tj. zdjęcie, na którem światło to rozszczepione jest na swe zasadnicze elementy składowe.

Tą drogą doszli uczeni do bardzo ciekawych rezultatów. Oto analiza spektralna stwierdziła istnienie zupełnieno rmalnego widma, odpowiadającego w swej budowie w zupełności widmu światła słonecznego, — oraz całego szeregu wyraźnych linij świetlnych.

Te ostatnie wykazują kompletną analogję z widmem zorzy polarnej. Dominuje widmo zielone, charakterystyczne dla tlenu, — następnie widmo azotu i argonu.

Obserwacje, przeprowadzane w różnych miejscach, dawały pod tym względem wyniki, różniące się niekiedy wzajemnie, — zawsze jednak widma wspomniane występowały w mniejszem lub większem natężeniu. Możemy zatem przyjąć niemal za pewnik, że żyjemy w świetle zorzy polarnej w permanencji.

Istota tego zjawiska polega na bombardowaniu wysokich stref atmosfery przez elektrony wysyłane przez słońce.

Całe to zagadnienie wymaga jednak jeszcze długich studjów, zanim dojdziemy do jego definitywnego rozwiązania.

* * *

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa tego normalnego widma, odpowiadającego w swej budowie widmu światła słonecznego. Nie ulega wątpliwości, że i w tym wypadku mamy do czynienia ze światłem słonecznem, rozpraszanem przez jakieś ciała, znajdujące się w otaczającym ziemię kosmosie. Wydaje się to na pozór absurdem: jakimże sposobem docierać może do nas w pełnej nocy światło słoneczne, — skoro w tym czasie słońce oświetla tylko drugą, przeciwległą półkulę?

Ale musimy sobie uprzytomnić, że nawet w nocy ten olbrzymi strumień energji świetlnej płynie bez przerwy ku atmosferze otaczającej całą kulę ziemską. Nie widzimy, przykuci do ziemi; wystarczyłoby jednak wznieść się na parę tysięcy kilometrów (wysokość minimalna w pojęciu astronomicznem), abyśmy znów ujrzeli słońce w całym blasku.

Trzeba tedy przyjąć, że w otaczającej kulę ziemską atmosferze znajdować się musi jakiś bardzo rozrzedzony gaz międzyplanetarny, czy też błądzące w przestworzach wolne elektrony, które to czynniki odbijają w wysokiej atmosferze i rozpraszają dochodzące do nich promienie słoneczne. — przyczyniając się w ten sposób do wytworzenia „światła nocnego".

Jak z powyższego wynika, „światło nocne" jest zjawiskiem bardzo skomplikowanem, wywołanem przez cały sereg rozmaitych czynników. Miejmy nadzieję, że w miarę dalszych postępów wiedzy, uda się nam uchylić choć częściowo rąbek zasłony, kryjącej tę jedną z wielkich tajemnic wszechświata.

(a. s.)

—o—

Wyspy w Kanale

„Kawał ziemi francuskiej". — „Książe Normandji" i „Dama z Sark". Tajemniczy „Haro". — Dom Wiktora Hugo

Mniejwięcej w połowie drogi między Francją, a Anglją, jednak bliżej wybrzeża francuskiego, leży grupa czterech wysp, określana ogólnem mianem **Channel-Islands.** Składa się ona z wysp: Guernsey, Jersey, Alderney i Sark, zajmujących razem powierzchnię 195 kilometrów kwadr., a liczących około 100 tysięcy mieszkańców.

Romantyczne te wyspy, które Wiktor Hugo nazwał niegdyś „odkruszonemi przez morze kawałkami ziemi francuskiej", przypominają rzeczywiście pod każdym względem więcej Francję, niż Anglję. Klimat tu łagodniejszy, więcej słońca i pogody, w ogrodach widzi się całą masę południowej roślinności, palmy, pinje, drzewa figowe i wspaniałe winogrona. Wszędzie niesłychane bogactwo kwiatów, wysyłanych z Guernsey co dnia masowo do Anglji.

Pejzaż czysto włoski: urwiste skały koloru czerwonego, na nich liczne baszty i ruiny fortów; soczysta zieleń bujnej roślinności i niepokalany szafir wód Kanału.

I ludność tu inna, pełna życia i iście galijskiego temperamentu. Jakże dziwnie odbija od tych ludzi sterczący tu i ówdzie flegmatyczny „policeman" angielski w swym wysokim hełmie, podobny jak dwie krople wody do swego kolegi z ulic Londynu!

* * *

Wyspy te należą do Anglji od tysiąca przeszło lat. Ściśle biorąc, nie do Anglji, lecz do Normandji, od roku 912, kiedy to wódz Normanów, Rollo, osiedlił się na nich. Gdy zaś przodkowie dzisiejszych władców Anglji byli poprzednio — przed zdobyciem korony angielskiej — książętami Normandji, zatem i te wysepki przeszły pod berło angielskie. Utrzymanie się w ich posiadaniu leżało władcom Anglji tembardziej na sercu, kiedy w r. 1204 utracili właściwą Normandję.

Ale i mieszkańcy tych wysp okazywali zawsze większe przywiązanie do swych pierwotnych, normandzkich władców, niż do Francji. Dali tego niejednokrotnie dowody, odpierając mężnie wszystkie ataki Francuzów i dochowując niezłomnie wiary swym panom.

Wierność tę umieli królowie angielscy sowicie wynagrodzić, przyznając mieszkańcom rozliczne przywileje i wyjątkowe ulgi. Przywileje te przetrwały do dziś dnia, dzięki czemu „Channel-Islands" stanowi odrębną, a bardzo oryginalną jednostkę autonomiczną w olbrzymiem imperjum brytyjskiem.

Na wyspach tych np. ceny papierosów, wina, perfum i t. p. są o połowę niższe niż w Anglji. Podatek dochodowy wynosi zaledwie jedną dziesiątą stopy obliczanej w Anglji.

* * *

Najciekawszym jednak jest ustrój administracyjny i polityczny. Wszystkie cztery te wyspy są właściwie zupełnie niezawisłe. Posiadają własne ustawodawstwo, własny parlament, zupełną autonomję. Jedynym węzłem, łączącym je z imperjum, — jest król angielski.

Ale i ten władca nazywany bywa tutaj dotychczas poprostu tylko „Księciem Normandji", nigdy królem! Bo tak każe tradycja.

Zwłaszcza niezwykłe stosunki panują na najmniejszej z czterech wysp, Sark, której ludność nie przekracza 800 głów. Sark, to jedyne w całem tego słowa znaczeniu państwo feudalne na olbrzymim obszarze imperjum brytyjskiego.

Od blisko 500 lat znajduje się wyspka w posiadaniu jednej rodziny, której każdorazowa głowa nosi piękny tytuł „Seigneur de Sark". Po śmierci ostatniego właściciela objęła „rządy" na wyspie bogata Angielka, mrs. Sibyla Hathaway. Objęła rządy, na żądanie swych 800 „poddanych", mając przy boku swego „księcia - małżonka", Roberta Hathaway, Amerykanina z pochodzenia. I sprawuje je energicznie i rozumnie.

„La Dame de Sark", jak brzmi jej tytuł oficjalny, jest nieograniczoną panią swych posiadłości. Od czasu do czasu jednak zwołuje sesję swego minjaturowego „parlamentu", który z reguły bez dyskusji przyjmuje do wiadomości i udziela oficjalnej aprobaty rozporządzeniom, czy nawet „ustawom", wydanym przez „Damę z Sark".

Do poddanych swych odnosi się z wyjątkową życzliwością i uprzejmością, udzielając im chętnie posłuchania w apartamentach swego zamku, datującego się z XVI. wieku. A króla angielskiego tytułuje poprostu „mój kuzynie"... Jest to odwieczny przywilej, z którego jednak obecna władczyni wyspy bardzo rzadko ma sposobność korzystać...

* * *

Istnieje jednak na wyspach tych i inny jeszcze zwyczaj, uświęcony 800-letnią tradycją. Jest to tak zwany **„Clameur de Haro".** Wygląda to w ten sposób: policja przystępuje do aresztowania jakiegoś osobnika za popełnione przestępstwo. Ścigany klęka wówczas na środku ulicy i w obecności conajmniej dwóch świadków woła: **„Haro! Haro! Haro! á l'aide mon prince! On me fait tort!"**

Okrzyk ten ma magiczny skutek. Policjanci odstępują z szacunkiem. Przestępca staje się absolutnie nietylkalny, aż do chwili, gdy sąd zbada jego sprawę i wyda prawomocny wyrok.

Wypadki wzywania na pomoc tajemniczego „Haro" są jednak bardzo rzadkie. Ostatni raz zdarzyło się to przed pięciu laty. Bo na tych błogosławionych wyspach ludzie są jakoś lepsi...

* * *

Guernsey ma jeszcze jedną, niezwykłą atrakcję: **maison Hauteville,** ów dom, w którym największy ówczesny poeta Francji, Wiktor Hugo, przeżył 15 lat życia, jako wygnaniec.

Tutaj napisał on swoich „Pracowników morza" i większą część „Nędzników", — zanim w r. 1870, po upadku Napoleona III. wrócił do ojczyzny.

Za wstępem jednego szylinga można zwiedzać ów dom, pełen pamiątek, przechowywanych z całym pietyzmem. Zwłaszcza interesujący jest bogaty zbiór obrazów, malowanych przez wielkiego poetę, a świadczących o jego nieprzeciętnym talencie również i w tej dziedzinie.

Natomiast wewnętrzne urządzenie przedstawia dziwaczną mieszaninę mebli najrozmaitszych stylów i epok, świadcząc o braku wyrobionego smaku i o bezkrytyczności poety, który w swym zapale kolekcjonarskim skupował wszystko, co mu w ręce wpadło. Są tam piękne i cenne okazy, — ale całość sprawia wręcz fatalne wrażenie jakiegoś chaosu.

Nad drzwiami wchodowemi widnieje napis, przez Wiktora Hugo własnoręcznie umieszczony: **„Exilium vita est"...**

(M. L.).

Z nad Polskiego Morza



Rybacy wyruszają po burzy na połów bursztynu.



Łódź rybacka na brzegu.

„Kraj zwycięskiego lwa z pokolenia Judy"

I.

Abisynja, tajemniczy, egzotyczny „kraj zwycięskiego lwa z pokolenia Judy", budzi z każdym dniem coraz siniejsze zainteresowanie. Niemniej jednak, choć prasa poświęca całe kolumny temu przedmiotowi imperjalistycznych zakusów Musoliniego, mało naogół wiemy o Abisynji. Tyle, co zapamiętaliśmy z podręczników geografji za czasów studenckich. Proporcjonalnie do tego ubogą jest nasza literatura, dotycząca państwa negusa; najpoważniejszem i bodaj jedynem dziełem polskiem fachowe je omawiającem są Sawickiego *„Studja nad Abisynją"*[1], wydane w Pracach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Nie jest to monografja, lecz nadzwyczaj sumienne (autor podaje 1696 źródeł, na których się opierał), omówienie wpływu warunków geograficznych na rozsiedlenie ludności Abisynji podług jej znamion rasowych i kulturalnych. Ponieważ jednak autor bardzo obszernie zajmuje się stosunkami rasowemi, etnograficznemi i wpływem warunków geograficznych na uwarstwienie rasowe, oraz kulturalne Abisynji — praca jego ujmuje zwięźle całokształt wszystkich spraw, jakie się na pełny obraz tego kraju składają i daje możność mniejwięcej dokładnego zapoznania się ze strukturą materjalną i duchową kraju mistycznego księdza - króla Jana. Dlatego też warto się bliżej z treścią tego dzieła zapoznać.

LUDNOŚĆ

Abisynja, stwierdza autor na wstępie, leży w miejscu, gdzie stykają się wielkie rasowe i kulturalne przeciwieństwa: na północy pierwiastek semicki, na wschodzie i zachodzie hamicki, każdy wyróżniający się w sposób bardzo charakterystyczny. Główny typ antropologiczny środkowej Abisynji, typ *Amhara* cechują: jasno - czekoladowa barwa skóry, brunatne oczy, czarne, kędzierzawe włosy, wzrost nieco wyższy od średniego wzrostu ludzkiego, krótki tułów i względnie długie nogi. Typ Amhara zbliżony raczej do rasy indoeuropejskiej niż murzyńskiej przeważa między chrześcijańskimi Abisyńczykami. Typem rasowo zbliżonym do typu Amhara są tzw. *Agau*, lud mieszkający w prowincjach Agaumeder, Lasta i w okolicach jeziora *Tana*. Żydzi abisyńscy, tak zwani *Falasza* należą do tej samej grupy antropologicznej, co Agau, a więc do typu Amhara (hamickiego). Północny próg Abisynji zajmują szczepy mieszane, do dziś bowiem jeszcze południowo - arabskie szczepy przechodzą przez Morze Czerwone, osiedlają się na wybrzeżu Erytrei i mieszają z hamickimi tubylcami. Liczebna siła tej mieszanej ludności jest w porównaniu z główną hamicką b. mała (10 do 15 procent); była ona długo ogromnie przeceniana, tak iż całą Abisynję uważano za kolonję Semitów, co osławionej *„Aliance Israelite"* dało swego czasu asumpt do różnego rodzaju śmiesznych pretensyj i roszczeń.

Południowa Abisynja zamieszkana jest głównie przez szczep *Gallanów*, którzy pod względem rasowym należą do Hamitów wschodnio - afrykańskiego rogu. Do Abisynji dostali się oni ze wschodnio - afrykańskich stepów i pustyń dopiero w XVI wieku. Szczepy murzyńskie w zachodniej Abisynji i u stóp zachodniego progu tego kraju należą do grupy *nilockich* murzynów, natomiast szczepy, zajmujące południową Abisynję do grupy *Bantu*. Między szczepami murzyńskiemi południowej Abisynji żyją również niektóre ludy karłowate. Najbardziej zbadanych z nich jest przebywający na północ od jeziora Stefanji lud karłowaty *Dume*, wzrostem sięgający najwyżej 157 cm. Ponadto w Abisynji daje się nieznacznie zresztą odczuć pewne wpływy rasowe Portugalczyków którzy tam dostali się z początkiem XVI wieku i Hindusów.

KULTURA MATERJALNA

Abisyńczycy mają wielką zdolność niwelowania wszelkich obcych wpływów, tak, że dzisiejsza kultura abisyńska jest mimo obcych wpływów jednolita, a nawet dostosowana w sposób mniej lub więcej doskonały do jednolitego środowiska.

Mieszkają Abisyńczycy w chatach o kolistym rzucie poziomym, o pionowych, więc walcowatych ścianach i na sadzonym na nie stożkowatym dachu. Materjałem budowlanym jest wiklina i trzcina oblepiona gliną, w nowszych czasach tynkowane i bielone. Rozmiary całej chaty nie przenoszą 3—5 m. średnicy. Każda chata otoczona jest, zwłaszcza w mniejszych osadach płotem *(zeribą)*. Na oblepionych gliną ścianach spotkać nieraz można interesujące rysunki i malowidła, co wskazuje na pewien wpływ negroidyczny. Podłogę chaty stanowi naturalny grunt W północnej Abisynji spotyka się ponadto czworoboczne chaty kamienne o wydłużonym czworokątnym rzucie poziomym i o płaskim dachu. Dom kamienny stanowił w ub. wiekach formę ginącą i dopiero w najnowszych czasach wskrzeszono go pod wpływem europejczyków i wzorującego się na nich Menelika II.

Budynek kościelny jest w Abisynji na zewnątrz zupełnie podobny do dużej chaty mieszkalnej. Za materjał budowlany służy drzewo i słoma (jedynie na północy bywają budowane kościoły z kamienia). Przedsionki budowane w starych kościołach, słupy, fasady i wnętrza przemawiają za wpływem *egipsko - greckim,* zdobienie szczytu kościoła krzyżem bizantyńskim za wpływem *Konstantynopola;* powtarzający się wszędzie podział wnętrza świątyni na trzy oddziały wskazuje znowu na wpływ *żydowski.*

Podobnie jak w całej Afryce tak i w Abisynji — poza osadami europejskiemi — rzadko tylko można mówić o *„miastach"* w naszem tego słowa znaczeniu; są to raczej osady, składające się z licznych, ale rozrzuconych po rozległych przestrzeniach chat, którym brak najważniejszych cech europejskiego miasta, to jest silnego zgęszczenia ludności, systematycznego rozkładu ulic i rozróżniczkowania budynków. Wszędzie też ludność prowadzi jednakowy tryb życia, czy to na wsi w izolowanych chatach, czy w osadach nieco gęściej zamieszkałych. Tylko w samej *Adis - Abeba,* której ludność wynosi grubo ponad 100.000 mieszkańców, odczuwa się dążności do zeuropeizowania miasta. Zauważyć należy, iż osady abisyńskie z wyraźnem upodobaniem założone zostały na panujących nad otoczeniem wzniesieniach w pasie między 1.800 a 3.000 m. Osady abisyńskie dzielą się na rolne, handlowe, celowo - graniczne, fortece i stolice. Ponadto życie religijne zdołało w Abisynji stworzyć osobny typ osady: miasta duchowne i miejsca pielgrzymek.

Strój abisyński, podobnie jak chata, jest wytworem przystosowania się ludności do naturalnego środowiska: z biegiem czasu powstał mianowicie w Abisynji jeden dominujący typ stroju, prosty i dostosowany do warunków klimatycznych, a używany przez wszystkich, bez względu na ich pochodzenie czy też stanowisko społeczne. Na narodowy strój abisyński składają się spodnie, koszula i *szama:* białe szerokie, po kostki lub kolana sięgające spodnie *(surri),* podtrzymane pasem, szeroka, po brzegach wyszywana koszula i szama, wstęga bawełniana, długa na 10 metrów, którą Abisyńczyk owija się starannie i malowniczo. Obuwia i nakrycia głowy Abisyńczycy nie znają, (Szlachta jednakże i modnisie abisyńscy chętnie noszą słomiane cylindry lub kapelusze filcowe o szerokich brzegach). Zamożniejsi na zwykły ubiór przywdziewają jeszcze jedwabne, czarne kaftany, bogato haftowane srebrem. Ponadto do zwykłego ubioru należy jedwabny, ciemnoniebieski sznurek, oznaka chrześcijanina. Wielką rolę w zróżniczkowaniu stanów odgrywa parasol: król nosi czerwony, szlachta niebieskie. zwykli śmiertelnicy białe. Zwyczaj noszenia parasoli sięga aż XIII wieku.

Strój kobiet abisyńskich to przedewszystkiem szeroka i długa koszula biała, bogato wyszywana, bawełniana spodnica i czasem chustki na głowę. W niektórych okolicach Abisynki noszą spodnie.

Duchowni chrześcijańscy noszą żółte lub czerwone turbany, ciemne wyszywane złotem jedwabne kaftany i czerwone, ostro z przodu zakończone trzewiki safianowe, Starożytność w stroju abisyńskim reprezentuje *lempd.* Jest to szeroki, skórzany kołnierz, kończący się siedmioma lub ośmioma paskami. Noszą go tylko książęta i wojownicy, jeśli wybierają się na wojnę lub polowanie.

Ozdoby u Abisyńczyków, jak u wszystkich ludów, stojących na niższym szczeblu kultury, odgrywają dość poważną rolę, mniejszą jednak, niż np. wśród sąsiednich szczepów murzyńskich. W północnej Abisynji ozdoby sporządzane są przeważnie z materjałów drogich (złoto, srebro, perły), na południu natomiast z materjałów małowartościowych, pospolitych (szkło, żelazo, cyna, drzewo). Rzadko spotyka się w Abisynji zwyczaj zdobienia się płodami świata roślinnego, częściej natomiast czerpie zdobnictwo abisyńskie ze świata zwierzęcego (z wyjątkiem kości słoniowej, która stanowi monopol króla abisyńskiego i jest jednem z głównych źródeł jego dochodów). Dziś silnie rozpowszechniony jest zwyczaj tatuowania się, malowania czerwonemi i białemi linjami twarzy oraz przedziurawianie uszu, warg i nosa (to ostatnie dotyczy jedynie szczepów murzyńskich Elmolo, Jambo, Suros i in.) i noszenie w tych otworach drewnianych kołków. W krajach amharskich kobiety malują sobie wargi i zęby na kolor niebieski, co wskazuje na wpływy indoneskie. Dużą wagę przykładają Abisyńczycy do pielęgnowania włosów (w obrębie Abisynji spotyka się... kilkaset odmian fryzur kobiecych).

Broń pierwotną (dzidy, tarcze, zakrzywione szable, nota-bene noszone przy prawym boku, maczugi, noże sierpowe i coś w rodzaju australijskich bumerangów) prawie całkowicie wyparła nowoczesna broń palna. Tempo wywymiany broni dawnej na ultranowoczesną obecnie przybiera na sile, jak o tem dzień w dzień zresztą donosi prasa..

Sprzętów używają Abisyńczycy b. mało ze względu na swe skromne potrzeby: skromne łóżko *(alga),* dywany, kobierce, trochę glinianych garnków, dzbanów, koszów i naczyń — oto wszystko.

Równie skromne w Abisynji są *środki komunikacyjne.* Główną siłę pociągową stanowią zwierzęta juczne, wierzchowce, wreszcie sam człowiek. Stan dróg jest bardzo prymitywny, a mosty są dziśjeszcze wielką rzadkością. Przez rzeki przeprawiają się Abisyńczycy w łodziach zaopatrzonych w wiosła o dziwacznym i niepraktycznym kształcie.

Głównem *pożywieniem* Abisyńczyków są produkty rolne, więc chleb z ziaren durry lub jęczmienia, placki *indżera* i suchary *kollodabo* (spożywane głównie w podróżach i w czasię wojny). Nieodłączną przyprawą do chleba stanowi czerwony sos pieprzowy *(beriberi),* jedna z narodowych potraw Abisynji. Mięso nie odgrywa w codziennem pożywieniu żadnej prawie roli; niektóre szczepy abisyńskie nie znają nawet sposobu przyprawiania mięsa. Zwykłym napojem Abisyńczyka jest woda, ale przy uroczystościach, albo w czasie podejmowania gości, używają wielkiej ilości napoji fermentujących)piwo jęczmienne *talla* i rodzaj miodu *(tecz),* mieszanego podczas fermentacji z wodą).

Kultura materjalna społeczeństwa abisyńskiego składa się z najróżnorodniejszych pierwiastków po części przyjętych od sąsiednich narodów kultur, po części powstałych wskutek przystosowania się do potrzeb życiowych w charakterystycznem środowisku współczesnej Abisynji. Kraj ten jest jakby *ośrodkiem krystalizacji sąsiednick wpływów,* zwłaszcza gdy chodzi o formy podrzędne albo niekonieczne do życia. W innych zaś kierunkach, gdzie chodzi o urządzenia, które dostosować się muszą do istniejących warunków klimatu, ukształtowania i składu ziemi etc. — z wszystkich form, które sąsiednie wpływy wniosły w kraj, jedna główna wybija się na pierwszy plan, usuwa inne i dąży ku temu, by opanować kraj w obrębie jego naturalnych granic. Proces ten można śledzić w Abisynji w różnych przejściowych lub szczątkowych formach, które przechowały się gdzieniegdzie z epok dawniejszych po dzień dzisiejszy.

—:—

[1]) Ludomir Sawicki: Studja nad Abisynją, Warszawa 1913, nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, str. 251.

Pantelegraf Caselli'ego i telewizja

Czytaliśmy świeżo w prasie codziennej artykuły, rozstrząsające pytanie, kto wynalazł radjo? Konkluzją tych artykułów było stwierdzenie, że wspaniały ten wynalazek jest ostatecz nym wynikiem długiej, wytężonej pracy, badań i doświadczeń, przeprowadzanych przez cały szereg techników i uczonych rozmaitych narodowości. Zwykła to zresztą kolej rzeczy: trzeba jednego, szczęśliwszego, czy bardziej pomysłowego i przedsiębiorczego człowieka, który potrafi wyzyskać w odpowiedni sposób doświadczenia swych poprzedników i obdarzy świat nowym wynalazkiem.

Taksamo rzecz się ma i z telewizją. Problem ten. dziś już w zupełności rozwiązany, przechodził liczne etapy w swej stopniowej ewolucji, z których pierwszym było przekazywanie obrazów drogą telegraficzną. znane dziś pod mianem belinografji i stosowane powszechnie.

W tym roku upływa właśnie 80 lat od chwili, kiedy we Florencji po raz pierwszy przeprowadzone były próby z przesyłaniem obrazów i pisma drogą telegraficzną. Warto więc poświęcić parę słów historji tego wynalazku i jego autorowi.

* * *

Był nim ks. Giovanni Caselli, urodzony 27 maja 1815 roku w Siennie. Od wczesnej młodości okazywał szczególne zamiłowanie do fizyki i nauk technicznych, przez pewien czas był uczniem wielkiego współczesnego fizyka Leopolda Nobili.

Po rewolucji 1848 roku przenosi się do Florencji, gdzie z pomocą przyjaciół założył sobie małe laboratorjum fizyczne, poświęcając się studjom nad ulepszeniem telegrafu. Już wówczas dążeniem jego było wynalezienie urządzenia, z pomocą którego możnaby na zwykłych linjach telegraficznych przekazywać na dowolną odległość autografy i rysunki.

Wynikiem tych prac i studjów był aparat, nazwany przez wynalazcę „pantelegrafem". Składał się on z aparatu nadającego i z odbiornika, przyczem dzięki zastosowaniu elektromagnesu z wahadłem można było osiągnąć zupełną synchronizację.

Obraz, mający być nadanym, rysowało się zwykłym atramentem na cienkiej blaszce metalowej. po której następnie przesuwała się igła platynowa, przepuszczająca lub zamykająca prąd, zależnie od tego, czy stykała się z czystą czy zapisaną powierzchnią blaszki.

Identyczne urządzenie posiadała stacja odbiorcza, z tą jedynie różnicą, że na blaszce metalowej umieszczona była karta papieru, nasycona słabym rozczynem kwasu pruskiego. W miejscach, przez które prąd przebiegał, rozczyn ten ulegał rozkładowi w zetknięciu z metalową blaszką, pozostawiając na kartce błękitne ślady.

W ten sposób otrzymywano na kartce papieru kompletny rysunek, złożony z całej siatki drobniutkich kresek, — podobnie jak to się dziś dzieje we fototelegrafji.

Pierwsze publiczne próby, przeprowadzone w obecności w. księcia Toskańskiego, w roku 1855, dały wynik zupełnie pomyślny. Był to jednak sukces czysto [illegible]iny, — wynalazca bowiem nie mógł znaleźć finansistów, którzy zechcieliby się zainteresować jego wynalazkiem.

* * *

Rozczarowany wyjeżdża w roku 1856 do Paryża, gdzie wchodzi w kontakt ze słynnym fizykiem Foucaultem i ze znanym kostruktorem elektrotechnikiem Froment'em.

Rozpoczęto budowę aparatów. Zainteresowała się niemi Akademja Nauk, rozpisuje się o nich prasa paryska w słowach pełnych entuzjazmu.

W styczniu 1860 odwiedza wynalazcę w jego pracowni sam Napoleon III. w obecności którego Caselli demonstruje swój „pantelegraf". przesyłając zapomocą niego portret cesarza w ciągu trzech minut.

Caselli podejmuje doświadczenia na większą skalę, mając do swobodnej dyspozycji państwowe linje telegraficzne. Organizuje regularną służbę na linjach Paryż — Amiens, Paryż — Marsylja i Paryż — Lyon.

Opłaty wynosiły 20 centimów za centymetr kwadratowy, — a obrazy mogły być nadawane tylko w czterech określonych rozmiarach: 20, 60, 80 i 120 cm.

Inowacja miała wielkie powodzenie: w pierwszym roku, 1865, nadano 4860 „caselligramów", a ilość ta utrzymywała się i w latach następnych, aż do roku 1871, kiedy nastąpiło oblężenie Paryża.

W międzyczasie Caselli wyjeżdża do Londynu, na zaproszenie tamtejszej grupy finansistów. Jakkolwiek próby przeprowadzone w roku 1864 na linji Londyn — Liverpool wypadły doskonale, — Caselli nie zdołał sfinansować w Londynie swego wynalazku, gdyż skutkiem kryzysu finansowego Towarzystwo, które prowadziło z nim pertraktacje, znalazło się w kłopotach finansowych.

* * *

Podczas swego pobytu w Londynie Caselli miał wizytę generalnego dyrektora rosyjskich poczt i telegrafów, który z polecenia cara zakupił od wynalazcy dwa kompletne „pantelegrafy" za sumę stu tysięcy franków.

Aparaty te zostały przewiezione do Petersburga i zmontowane w pałacu carskim.

W tymże samym roku przybyła do Paryża specjalna misja chińska, celem zapoznania się z wynalazkiem Caselli'ego. Początkowo odnosiła się ona do pantelegrafu dość nieufnie. Nastrój zmienił się jednak z chwilą, gdy Caselli przekazał zapomocą swego aparatu telegram, napisany chińskim alfabetem, czego dotychczas nikt jeszcze nie potrafił dokonać.

Do Pekinu poszedł wyczerpujący, entuzjastyczny raport. W ślad za tem przyszło też z chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zamówienie na aparaty Caselli'ego. Coprawda, zamówienie to wysłane zostało w roku... 1885. a więc w dwadzieścia lat później Chińczycy nigdy się, widocznie, zbytnio nie spieszą...

* * *

Syt sławy i zaszczytów wrócił Caselli do ojczyzny w roku 1868.

Przyniósł ze sobą krzyż Legji Honorowej i złoty medal, zdobyty na światowej Wystawie w Paryżu.

Ale nie zrobił majątku na swym wynalazku. Nie miał szczęścia, — a może nie miał zmysłu reklamy

Dość na tem, że karjerę swoją zakończył jako... generalny dyrektor szkół miejskich w Siennie, swem rodzinnem mieście.

Tam też umarł, 5 października 1891 roku, niemal zupełnie zapomniany. W zapomnienie też poszedł jego „pantelegraf", ustępując miejsca innym bardziej udoskonalonym wynalazkom. Gdy jednak jest mowa o telewizji, nie można pominąć milczeniem tego skromnego, cichego pracownika, który przyłożył swą skromną cegiełkę do wspaniałego gmachu dzisiejszej wiedzy.

(k.)

Nowości z dziedziny techniki

ALUMAG, NOWY ALJAŻ.

Olbrzymi rozwój lotnictwa pociągnął za sobą stosowanie do konstrukcji samolotów możliwie lekkiego materjału, — przyczem najpraktyczniejszemi okazały się aljaże lekkich metali.

Tożsamo dotyczy też i wagonów kolejowych oraz samochodów ciężarowych, przy których dopuszczalne najwyższe obciążenie jest nierzadko niższe od wagi samego wozu.

Z lekkich metali wchodzą tu w rachubę przedewszystkiem glin i magnez, których jednak niepodobna używać w czystym zupełnie stanie, są one bowiem albo zbyt miękie, albo zanadto drogie.

Ostatniemi czasy dopiero poczęto produkować nowy aljaż, zwany „alumag", a składający się z mieszaniny glinu i magnezu z małą domieszką manganu. Aljaż ten wykazuje odporność na zerwanie: 32 - 34 kg. na milimetr kwadratowy, a rozciągliwość od 26 do 28 procent.

Wielką zaletą jego jest dalej wielka odporność na korrozję. Nowy aljaż ma ładny jasnosrebrzysty kolor i połysk, — dzięki czemu daje się doskonale stosować do rozmaitych robót dekoracyjnych.

Szczególnie praktycznym okazał się we fabrykacji balonów i butelek na komprymowane gazy. Balony te czterokrotnie lżejsze od używanych dotychczas balonów stalowych, i znajdują już obecnie duże zainteresowanie zwłaszcza w lotnictwie.

MOSKIEWSKI „METROSTROJ".

Dnia 15 maja b. r. nastąpiło w Moskwie uroczyste otwarcie pierwszej linji kolejki podziemnej, mierzącej 12 kilometrów długości, a przecinającej niemal całe miasto w kierunku z półn. wschodu ku południ. zachodowi.

Jest to pierwszy, niewielki stosunkowo odcinek całej sieci kolei podziemnych, mającej mierzyć, ogółem ponad 80 klm. długości. W ten sposób Moskwa stanie w pierwszym rzędzie stolic światowych, przed Berlinem, gdzie ogólna długość kolejki podziemnej wynosi tylko 76 klm.

Rozbudowo „metrostroju" idzie w parze z olbrzymim wzrostem stolicy Sowietów: podczas, gdy w r. 1920 Moskwa liczyła 1½ miljona mieszkańców, to w r. 1932 liczba ta wzrosła do 3½ miljona.

Budowa tej pierwszej, niedawno otwartej linji, wymagała 3 i pół roku wytężonej pracy, a to ze względu na bardzo trudny teren, w znacznej części piaszczysty i poprzerzynany żyłami podskórnej wody.

Obok powszechnie używanego systemu kesonów stosowano przy budowie nowy, oryginalny system „zamrażania" terenu. Polega on na tem, że dookoła miejsca, w którem ma być wybudowana „stacja", wierci się w odstępach jednometrowych szereg otworów o średnicy 15 ctm. i do otworów tych wprowadza się metalowe rury. Do rur tych pompuje się płyn oziębiony do —20 stop., dzięki czemu cały teren ulega stopniowo zamrożeniu.

Powstaje w ten sposób formalny blok lodowy, izolujący kompletnie całą masę ziemi, która ma zostać wydobytą.

Wreszcie należało pomyśleć o wzmocnieniu terenów, na których stoją stare budowle, aby zabezpieczyć je od silnych wstrząsów. Zastosowano tu system wynaleziony przez inż. Joostena, zwany „krzemowaniem". Polega on na zastrzykiwaniu do ziemi kwasu krzemowego, a następnie roztworu soli, skutkiem czego następuje strąt i wytwarza się tzw. „gel" koloidalny. W ten sposób piaszczysty teren zyskuje odporność dochodzącą do 80 kg na 1 ctm. kwadratowy.

Proceder ten stosowany był również przy budowie kolejek podziemnych w Londynie i w Paryżu.



Hydroplany włoskie nad placem ćwiczeń lotniczych w Littoria



Wilno: Ostra Brama